

W NUMERZE:

Zbigniew Madej — NAD CZYM PRACUJĄ EKONOMIŚCI RADZIECCY — str. 2

Mieczysław Kabaj — WIELKIE SŁOWA I MAŁE CZYNY — str. 6

Józef Zagórski — DYSKUSJA O PROCENCIE — str. 7

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

45

ROK XIII WARSZAWA - 9 LISTOPADA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 373

W rocznicę WIELKIEJ REWOLUCJI

„Historyczna teoria Marksa — pisał kiedyś Engels — jest według mnie podstawowym warunkiem wszelkiej prawidłowej i konsekwentnej taktyki rewolucyjnej; aby tę taktykę ustalić, trzeba jedynie zastosować teorię do ekonomicznych i politycznych stosunków danego kraju”.

Trud zastosowania teorii Marksa do specyficznych warunków rosyjskich wzięli na siebie Lenin i bolszewicy. Wielka Rewolucja Październikowa, stając się najpełniejszym praktycznym

potwierdzeniem teorii Marksa, była równocześnie nowym krokiem w twórczym rozwoju marksizmu.

Tradycyjna koncepcja rewolucji w krajach wysoko rozwiniętych, która wiązała się z nadmiernym akcentowaniem stopnia rozwoju sił wytwórczych, została poprawiona przez rewolucyjną praktykę. Określająca rolę rozwoju sił wytwórczych nie przejawia się bowiem mechanicznie, lecz przez uruchamianie sprzeczności społecznych. Napiecie tych sprzeczności nie jest więc prostą funkcją osiągniętego poziomu rozwoju ekonomicznego. Tym samym rewolucja rosyjska otworzyła nowe perspektywy przed krajami nierozwiniętymi gospodarczo, które traktowane jako zaplecze systemu kapitalistycznego, tkwiły permanentnie w stanie zacofania gospodarczego.

Rewolucja socjalistyczna, przeprowadzona na wielkich obszarach Europy i Azji w kraju o niewyczerpanych możliwościach rozwojowych, wskazywała oczywiście innym krajom nie tylko możliwość wyrwania się ze stagnacji gospodarczej, ale stała się jednocześnie ostoją proletariatu całego świata. Praktyka tłumienia ruchów rewolucyjnych siłami międzynarodowego kapitalizmu zaczęła stawać się coraz bardziej skomplikowana i bezskuteczna.

Proletariat rosyjski, rozstrzygając w nowych warunkach problem rewolucji podjął się równocześnie gigantycznego zadania formowania nowego porządku społecznego.

Budowa bazy ekonomicznej socjalizmu bez pomocy z zewnątrz, w kraju zniesionym przez zbrojną interwencję, przy braku dostatecznej ilości doświadczonych kadr, bez żadnych prawie doświadczeń — była zadaniem niemal ponad siły. Potrzebne były lata wyrzeczeń, ofiarna praca i koncentracja na dziedzinach decydujących o dalszym rozwoju — nawet kosztem innych dziedzin.

W ślad za tym szły sukcesy, które ogarniały stopniowo coraz to nowe dziedziny gospodarki i życia społecznego. Koncentracja sił i środków na rozwoju najnowocześniejszych dziedzin przemysłu umożliwiła wyprzedzenie najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych w wysiłku o opanowanie przestrzeni międzyplanetarnej.

Powstanie i umocnienie pozycji pierwszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego — stało się ogólnym warunkiem pomyślnego zakończenia walki o wyzwolenie narodowe i społeczne w szeregu krajach Europy i Azji. W zmodyfikowanych warunkach powtórzyła się droga trudności i sukcesów radzieckiego społeczeństwa. Na robotniczym biegu ludzkości sformowała się potężna międzynarodowa siła polityczna i ekonomiczna.

Połączeni na zawsze więzami przyjaźni ze wszystkimi krajami socjalistycznymi cenimy szczególnie braterską serdeczność i pomoc okazywaną nam przez narody radzieckie. Ta braterska przyjaźń jest dla nas zawsze nadzieją i ostoją w walce o socjalizm.

Dalszy wzrost sił socjalizmu będzie wynikiem jeszcze bardziej konsekwentnego i twórczego stosowania marksizmu - leninizmu w warunkach wszystkich krajów socjalistycznych. Pozwoli to uwieńczyć dotychczasowe sukcesy nową, jeszcze bardziej skuteczną ofensywą ustroju socjalistycznego. Ustroju, którego realizację z ogromnym ciężarem historycznej przyszłości i odpowiedzialnością podjął 41 lat temu kierowana przez KPZR rosyjska klasa robotnicza.

PODZIAŁ PRACY w obozie socjalistycznym

ZDZISŁAW RURARZ

Widomo, że międzynarodowy podział pracy realizuje się poprzez wymianę towarową. Czy wobec tego możemy dziś mówić o ukształtowaniu się, względnie kształtowaniu się, międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy?

Wydaje się, że z całą pewnością możemy mówić o kształtowaniu się tego podziału, a nawet w pewnym sensie już o jego ukształtowaniu się. Niezależnie bowiem od błędów popełnionych poprzednio w rozwoju gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej, zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz, nie można zaprzeczyć, że w okresie tym kształtował się międzynarodowy socjalistyczny podział pracy. Kształtowanie to mogło być nie zawsze doskonałe i konsekwentne, ale z pewnością nie było żywiołowe. Wprawdzie nie wykorzystano w pełni istniejących warunków, na co nie pozwalały autarkiczne tendencje rozwoju gospodarki w poszczególnych krajach socjalistycznych, ale prawdą jest, że proces powstawania nowego systemu międzynarodowego podziału pracy trwał i dokonywał się nawet wbrew tym błędom.

Przesłanką tego procesu są zmiany polityczne, jakie nastąpiły w wyniku II wojny światowej i powstania Chińskiej Republiki Ludowej. Stały się one czynnikiem wyzwalającym i kierującym procesami ekonomicznymi, kształtującymi wspomniany podział pracy.

Niemniejże znaczenie miały przesłanki ekonomiczne. Układ stosunków ekonomicznych między krajami socjalistycznymi w sensie wzajemnych potrzeb jest niezwykle korzystny. Głównym zaś ogniwem w tym układzie jest ZSRR. Fakt ten ma zasadnicze znaczenie dla poszczególnych krajów socjalistycznych.

Aby to zrozumieć, warto posłużyć się pewną analogią. Wiadomo, że najpotężniejszym krajem w świecie kapitalistycznym są USA, od których w poważnym stopniu zależy kształtowanie się koniunktury światowej i rozwój reszty krajów kapitalistycznych. USA zajmują jednakże niekorzystną pozycję właśnie w stosunku do tej reszty krajów w sensie struktury wzajemnego popytu i podaży. Polega to na tym, że USA z eksportu surowców stały się ich importerem, co spowodowało nieuzasadnione koszty produkcji ich produktów, zwłaszcza w okresach gorączkowych zakupów. W zakresie żywności i surowców pochodzenia rolnego (bawełna) USA odgrywały na światowym rynku rolę deteryoriacyjną (sprzedają za walutę krajową na warunkach kredytowych, niższe ceny) w stosunku do pozostałych kapitalistycznych krajów-eksporterów podobnych towarów. Zaś eksport wyrobów gotowych z USA 3,3 krotnie przewyższa ich import.

Sytuacja więc przedstawia się następująco: USA mają silnie dodatni bilans handlowy w wyrobach gotowych, lekko dodatni w surowcach i w półfabrykach (stwierdzenie to opiera się na danych za 1957 r., kiedy to eksport paliw w USA był bardzo wysoki) oraz ujemny w żywności i napojach. W rezultacie USA posiadają wysoką dodatnią bilans handlowy w ogóle. Zniwelowanie tej nadwyżki jest na razie nierealne.

Taki układ stosunków w świecie kapitalistycznym powoduje, że kraje wysoko rozwinięte natrafiają na duże trudności zbytu swych artykułów w USA, a niczym innym (z wyjątkiem Kanady) w zasadzie nie dysponują. Kraje zaś słabo rozwinięte natrafiają na niemierniejsze trudności zbytu swych towarów w USA (również w pozostałych wysoko rozwiniętych krajach), co hamuje ich tempo wzrostu, a to z kolei wpływa na zawężanie ich możliwości importowych, głównie w sprzeczności inwestycyjnym, na którego zbycie zależy krajom wysoko rozwiniętym.

Stan ten mógłby ulec zmianie, gdyby kraje rozwinięte zaczęły na szeroką skalę eksportować kapitały do krajów słabo rozwiniętych. Jak wiadomo, obecny poziom eksportu kapitałów jest bardzo niski w stosunku do popytu i nic nie wskazuje na to, aby najbliższa przyszłość wniosła tu coś nowego. Praktycznie tylko dwa kraje kapitalistyczne są obecnie w stanie eksportować kapitały na większą skalę: USA i NRF. Jeśli chodzi o USA, to — jak same przyznają — eksportują go prawie 10-krotnie mniej niż powinny, a NRF nawet ja pod tym względem „wyprzedza”. Po to, żeby osiągnąć odpowiedni poziom eksportu kapitałów, trzeba by w poważnej mierze zrezygnować ze zbrojeń, a to nie leży u podstaw polityki tych krajów.

Ostatecznie USA nie bardzo chcą handlować z resztą świata kapitalistycznego, albo chcą czynić to inaczej, niż tego sobie życzą ich partnerzy, przy tym obrót nietowarowy podtrzymują w niedostatecznym stopniu.

A zatem r. USA w międzynarodowym kapitalistycznym podziale pracy pozostawia wiele do życzenia, a czasami jest nawet deterioracyjna. Przykładem tego są kryzysy i recesje, których niektóre kraje kapitalistyczne mogłyby uniknąć, lub co najmniej nie tak dotkliwie odczuć, gdyby nie brały one swego początku w USA.

Nic też dziwnego, że po okresie zachwytów nad wyższością gospodarki kapitalistycznej przyszedł okres narzekania i niezadowolnienia. Coraz częściej zaczyna się mówić o sprawach, o jakich jeszcze rok temu nikomu się nie śniło. W NRF pytają „Was ist mit Amerikas Wirtschaft?” i coraz mniej ufają w swój „Wirtschaftswunder”. Bardziej od Niemców zaniepokojeni Angliję doradza USA różne „prescriptions for recovery” i chcą wiedzieć konkretnie, czy „... ist the recession's end in sight?”.

Cytowane tutaj słowa nie są wymysłem autora, ale pochodzą z dzienników zachodnio-europejskich, które roją się od tego rodzaju publicystyki. Kraje te wiedzą dobrze, czym im grozi dalszy rozwój tej sytuacji i gorączkowo zaczynają szukać z niej wyjścia. Planuje się więc różne „ofensywy” gospodarcze i temu podobne akcje, które jak dotąd nie wychodzą poza sferę życzeń. Rzecz jasna, powoduje to z kolei próby docierania do sedna sprawy i tu autorzy dochodzą często do nieoczekiwanych refleksji.

Najlepiej ilustrował to artykuł Financial Times poświęcony misji Macmillana w Waszyngtonie i Otawie, w którym czytamy: „...jakie to tragiczne, gdy niepotrzebnie pozwala się na wylizanie się z rąk krajów wolnego świata ich przedmiotowi gospodarczego. Na żadnym odcinku działalności ekonomicznej ich potęga nie jest ani w pełni, ani definitywnie zmobilizowana. Mimo błędów, których nie przekreślają nawet sputki, system komunistyczny organizuje swe stosunki ekonomiczne z o wiele większą korzyścią”.

Jak widać, wysiłki nasze w kierunku oparcia naszych stosunków ekonomicznych na najbardziej korzystnych podstawach znajdują uznanie nawet w kołach, których nie można posadzać o popieranie tych wysiłków. Skuteczność ich opiera się zaś na przytaczanych już fakcie zajęcia przez ZSRR centralnej pozycji w międzynarodowym podziale pracy świata socjalistycznego. Tezę tę nie trudno udowodnić.

ZSRR jest olbrzymim rynkiem i choć obecnie zajmuje tylko 6 mie-



7. XI 1917 — 7. XI 1958

Nieuzasadnione OBawy

TERESA PALASZEWSKA — BRONISŁAW KASZA

Nie trzeba chyba nikomu przypominać jak wiele nadziei wiązaliśmy i wiążemy z rozwojem samodzielności przedsiębiorstw, z głębszym zainteresowaniem ich załóg wynikami ekonomicznymi produkcji, z rodzącą się na tym tle konkurencją pomiędzy poszczególnymi zakładami. Nie trzeba też przypominać jak ważną rolę w tym odgrywa w uchwytach niedawno Wytycznych Rozwoju na lata 1959—1960.

Obok nadziei nie brak jednak i obaw. Czy samodzielność zostanie we właściwy sposób wykorzystana? Czy zainteresowanie załóg wynikami produkcji nie będzie się wyrażało jedynie w pogoni za bardziej rentowną produkcją i wszelkiego rodzaju intrzykami kombinacjami? Czy „walka konkurencyjna” przebiegać będzie, przez wszystkich oczekiwane formy, wyrażające się przede wszystkim w trosce o jakość produkcji i dostosowanie jej profilu do potrzeb społeczeństwa?

Nie można już dzisiaj w sposób wyczerpujący odpowiedzieć na te pytania. Proces bowiem pogłębiania samodzielności przedsiębiorstw nie jest jeszcze zbyt zaawansowany, a ekonomiczne warunki pracy nie są jeszcze w pełni uregulowane. Ze względu jednak na wagę zagadnienia warto przeanalizować wpływ pierwszych, nie wielkich jeszcze przejawów samodzielności i konkurencji na pracę przedsiębiorstw oraz dostosowanie profilu ich produkcji do potrzeb konsumentów. Zrobimy to na przykładzie zakładów przemysłu cukrowniczego, które w porównaniu z innymi dziedzinami twórczości pracują w stosunkowo dobrze uunormowanych warunkach.

SPOŻYCIE I PRODUKCJA

Rozwój spożycia wyrobów cukrowniczych w naszym kraju w pewiel-

kim tylko stopniu odpowiada wielkości i faktycznemu tempu wzrostu zapotrzebowania rynku. Wpływają na to przede wszystkim ograniczone możliwości przemysłu cukrowniczego, zarówno w dziedzinie zwiększenia mocy produkcyjnej, jak i zaopatrzenia w surowce importowane. W rezultacie ciągle jeszcze na rynku daje się odczuć niedobór wyrobów cukrowniczych, szczególnie czekolad, cukierków, czego dowodem są częste kolejki. Brak wielu towarów w sklepach itp.

Stanowi temu nie przeczy występowanie nadmiernych rezerwów niektórych wyrobów w aparacie handlowym. Są one bowiem spowodowane nie ich nadmierną podażą, lecz zazwyczaj niewłaściwą jakością tych towarów, wynika z winy celi do producentów, czy aparatu dystrybucyjnego. Pewną rolę odgrywa tu również polityka cen, niedostatecznie uwzględniająca aktualną sytuację rynkową.*

Głównym dostawcą wyrobów cukrowniczych na rynek jest państwowy przemysł cukrowniczy, który w 1957 r. pokrywał ok. 80% łącznego spożycia. Pozostałe 20% wyrobów dostarczały: przemysł terenowy, Związek Spółdzielczości Pracy, „Społem”, „Samopomoc Chłopska” i Zrzeszenie Przemysłu Prywatnego.

Przemysł państwowy skupia 26 fabryk, rozmieszczonych na terenie całego kraju. Czołowymi przedsiębiorstwami przemysłu cukrowniczego są warszawskie zakłady im. „22 Lipca” (dawniej E. Wedel) i krakowskie — „Wawel”. Zakłady te dostarczają 40% produkcji całego przemysłu państwowego. Cały przemysł państwowy dostarcza na rynek ok. 700 różnych odmian asortymentowych.

Bogata i zróżnicowana asortymentowa produkcja skoncentrowana jest więc w nielicznych, dużych przedsiębiorstwach, które odgrywa-

ją dominującą rolę w zaopatrzeniu rynku. Stawia to państwowemu przemysłowi cukrowniczemu, a w szczególności największe jego zakłady, wobec konieczności dostosowywania się do zróżnicowanych wymagań rynku, systematycznego rozszerzania asortymentu produkcji oraz zmienności jej struktury. Jak powszechnie wiadomo nigdy sprawy te nie kształtowały się u nas zbyt korzystnie.

RYWALIZACJA...

Wyroby cukrownicze w znacznej mierze mają charakter towarów wybieralnych. Oznacza to m.in., że decyzję konkretnego zakupu podejmuje konsument dopiero wtedy, gdy może nabyć określone wyroby, odpowiadające mu smakiem, wyglądem zewnętrznym, rodzajem, wielkością opakowania itp. Dlatego właśnie na rynku cukrowniczym daje się zaobserwować, dość nietypowe w naszych warunkach, zjawisko powstawania rywalizacji o konsumenta, już w okresie niepełnego ilościowego zaspokojenia potrzeb rynku.

Rywalizacja ta nie toczy się pomiędzy przemysłem państwowym z innymi producentami (z uwagi na dominującą rolę tego przemysłu, lecz między poszczególnymi zakładami przemysłu państwowego. Ujawnia się ona najwyraźniej na przykładzie największych zakładów przemysłu cukrowniczego.

Istniejąca rywalizacja z natury rzeczy, w warunkach gospodarki uspołecznionej i przynależności rywalizujących zakładów do tego samego przemysłu, przybiera zupełnie inny charakter niż walka konkuren-

WIELKIE

ŚWIĘTO

Po raz czterdziesty pierwszy cały świat obchodzi Święto Październikowe. Mówimy cały świat, gdyż nie ma w historii ludzkości wydarzenia, które by pod względem głębokości, rozmachu i następstw miało większe znaczenie dla losów przyszłych pokoleń, jak pierwsza zwycięska rewolucja socjalistyczna. Era wolności rozdziła się wśród grzmotów salw „Aurory”, w naturciu uzbrojonych proletariatu — żołnierzy i marynarzy szturmujących Pałac Zimowy. Przejąd wieki, lecz nigdy w świadomości mas pracujących globu ziemskiego nie zatrza się data triumfu prawdziwej sprawiedliwości społecznej.

„Był styczeń 1918 roku — roku wielkiego napięcia Rewolucji, jej pierwszych potężnych zmagani i przedsięwzięci. W Taurydzkim Pałacu Piotrogradu kończył swą pracę III Wszechrosyjski Zjazd Rad — najwyższa władza młodej republiki mas pracujących.

Przed półtora tysiącem delegatów mas robotniczych, żołnierskich i chłopskich stał na trybunie Lenin. Mówił o przyszłości, o stojącej przed narodem tytanicznej pracy, a ci prości ludzie, przesiąknięci dymem prochu i wilgocią okopów, czadem kominów fabrycznych i kopającego łuczywa chłopskiego, wraz z nim przenosili się w cudowne jutro, które zapoczątkował Październik.

Mineły dziesięciolecia — wielkością swych wydarzeń oraz mocą uczuć, woli i jednoci o ileż większe od stuleci. Nastąpiło to, o czym proroczo marzył Lenin w latach burz rewolucyjnych. Wysoko wzniósł się słoneczna budowla socjalizmu, a zbudował ją — pod kierownictwem partii komunistycznej — wolny naród, twórca historii i wszystkiego do tego, czym szczyci się nasza Ojczyzna.

Gdzie podział się ten zacofany, zależny kraj, który otrzymaliśmy w spadku przed 41 laty? Gdzie kilof górnik, lina burlaka, drewniana socha oracza — symbole starej Rosji? Na odnowionej ziemi wyrosły nowe kwitnące miasta i wsie, gigantyczne budynki tysięcy fabryk, jasne frontony szkół, klubów i szpitali, roznieśli światło setki elektrowni. W okresie władzy radzieckiej środki trwałe przemysłu i budownictwa zwiększyły się 33 razy, oddano do eksploatacji ponad 33 tysiące samych tylko wielkich państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. W liczbach tych mieści się wspaniała treść industrializacji, która marzenie przekształciła w rzeczywistość.

Wspólnym wysiłkiem załóg wielu tysięcy przedsiębiorstw, instytutów, biur konstrukcyjnych, laboratoriów ściele się u nas szeroka droga postępu technicznego, a ustawionymi na niej po wieczne czasy kamieniami milowymi jest pojawienie się sputników ziemi i elektrowni atomowych, urządzeń dla badania reakcji jądrowych i gigantycznych ciekłot powietrznych. W tej wielości talentów, inicjatyw, poszukiwań leży nasza niepokonana siła, gwarancja marszu naprzód, zwycięstwa w pokojowym współzawodnictwie z kapitalizmem.

Naród nasz zna krótkie, ale treściwe i dynamiczne słowo: tempo. Powtarzamy je jak przysięgę, jak hasło, jak zalecenie przyszłości. W słowie tym zawarte jest wszystko: samodzielność ekonomiczna i siła obronna państwa, jego niezależność, autorytet międzynarodowy oraz dobrobyt obywateli.

Partia Komunistyczna poprowadziła naród do decydującej bitwy o tempo, przede wszystkim o tempo rozwoju przemysłu ciężkiego, a bitwa ta została wygrana przez wykonaną z samozaparciem pracę milionów budowniczych socjalizmu. W ciągu 40 lat średnie roczne tempo wzrostu przemysłu radzieckiego wyniosło 10,1%, i to mimo ogromnych szkód, dwukrotnie poniesionych przez gospodarkę kraju wskutek agresji z zewnątrz. Jeśli wziąć pod uwagę 11 przedwojennych i 11 powojennych lat, to w ciągu tych 22 lat przemysł ZSRR powiększał przeciętnie swą produkcję o 16,2% rocznie. W tym samym czasie średnie roczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej USA wyniosło 2,7%, Anglii — 3,2%, Francji — 3,1%.

Tak więc w ciągu historycznie krótkiego okresu Związek Radziecki przekształcił się w potężne mocarstwo przemysłowe. Ogólnym woluminem produkcji prześcignął An-

glię, Francję i Niemcy i zajął pierwsze miejsce w Europie, a drugie w świecie. W ciągu ostatnich czterech lat wyprzedził amerykański USA nie tylko pod względem tempa rozwoju, ale i pod względem absolutnego rozmiaru przyrostu produkcji rudy żelaznej, węgla, ropy naftowej, surowki, stali, cementu, tkanin wełnianych.

Bliska już jest godzina, kiedy ZSRR wykona swoje główne zadanie ekonomiczne i doścignie Stany Zjednoczone Ameryki pod względem produkcji na głowę ludności. Najważniejszym etapem w rozwiązaniu tego zadania jest wykonanie planu perspektywicznego na lata 1959—1965. Oto dlaczego naród radziecki z takim entuzjazmem tworzycej aktywności wita XXI Zjazd Partii Komunistycznej, na którym oceni się wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej w okresie siedmioletnim.

Lecz nie tylko we wspaniałych wynikach postępu ekonomicznego i kulturalnego ZSRR widzimy owoc Października. Wynikają one także z tych znamienitych wydarzeń, które nie do poznania zmieniły mapę polityczną świata. O boku Rewolucji Październikowej zjawili się jej młodzi bracia: rewolucje ludowe w Chinach i Polsce, Czechosłowacji i Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech, w Niemczech, Albanii, Wietnamie i Korei. Żyjemy teraz w jednej wielkiej zaprzyjaźnionej rodzinie, włączającej ponad trzecią część ludności całej kuli ziemskiej. Ludzie radzieckiej świętują daty wyzwolenia bratnich narodów z taką samą radością, jak one świętują rocznicę naszego państwa socjalistycznego.

Towarzysze, których łączą wspólne uczucia oraz wspólne interesy i wspólne cele, narody ustroju socjalistycznego — opierają swoje wzajemne stosunki, na zasadach proletariackiego międzynarodowizmu, na prawdziwym równouprawnieniu, na bezinteresownej wzajemnej pomocy, na wspólnej walce o pokój i szczęście całej ludzkości. Tegó typu stosunków nie znała historia społeczna, ponieważ możliwe są one tylko między krajami, w których raz na zawsze zlikwidowana została grabież kapitalistyczna i których masy stały się pełnoprawnymi gospodarzami swego losu.

Świętując rocznicę wielkiego Października szcycimy się wydatnymi sukcesami całego obozu socjalizmu, siłą i prawdą nauki marksistowsko-leninowskiej — niegasnącej pochodni na drodze do komunizmu; szcycimy się jednością naszych szeregów i wzajemnym oddaniem naszych narodów. Narody ZSRR są szczęśliwe, że mogą pomagać przyjaciółom w budowie ich nowego życia. Nie będą one szczędzić sił, aby z dnia na dzień rosła moc naszej wielkiej rodziny.

Wiemy, że są ludzie, którzy zwą siebie komunistami, lecz którzy usiłują zastąpić równouprawnienie obcością, uczciwą współpracę — podziwizmością, wzajemną współpracę — kunktatorstwem. Wiemy jednak również, że narody jednomyślnie potępiają manewry rozbijaczy i jeszcze ściślej jednoczą się wokół partii komunistycznych i robotniczych, potwierdzając swe bezgraniczne oddanie marksizmowi-leninizmowi.

Kiedy zapisujemy te stronicy, ludzie radzieckiej witać drogiego gościa z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — członków delegacji z Władysławem Gomułą na czele. Wszędzie, gdzie ich spotykają, witają oni serdecznie przedstawicieli bratniego narodu, a ciepło, które bije z tych spotkań, najlepiej świadczy o nierozzerwalności naszego sojuszu, o szczerości polsko-radzieckiej współpracy. We wszystkich dziedzinach — w budownictwie gospodarczym i kulturalnym, w polityce zagranicznej i zabezpieczeniu obronności, w stosunkach naukowo-technicznych i handlowych — wszędzie wyraźnie występuje braterstwo państw socjalistycznych, które z roku na rok będzie krzepnąć dla dobra naszych narodów i całej postępowej ludzkości.

W przeddzień Rocznicę Październikowej ślimy polskim masom pracującym serdeczne pozdrowienia i życzenia nowych wybitnych sukcesów w życiu i pracy. Sukcesy te będą naszymi sukcesami, gdyż mamy te same radości i troski, te same cele i dążenia. Jesteśmy razem po wieczne czasy!

Moskwa, październik 1958 r.

HENRYK EMDIN

redaktor dziennika
Przemysłowo-Ekonomicznej
Gazeta



akresem dyskusji i różnorodnością poglądów, nauki ekonomiczne w Związku Radzieckim dystansują chybą wszystkie pozostałe nauki społeczne. Wynika to z faktu, że są one związane bezpośrednio z funkcjonowaniem gospodarki, gdzie od dwóch lat zachodzą ciągłe zmiany organizacyjne. Te zmiany właśnie warunkują rozwój myśli teoretycznej.

Mamy tu na uwadze nie tylko takie reformy, jak likwidacja MTS lub utworzenie sownachozów, ale i liczne eksperymenty w pojedynczych przedsiębiorstwach przemysłowych i kolchozach, które stały się stacjami doświadczalnymi ekonomistów radzieckich.

Głównym zadaniem wielkich i małych reform w radzieckim systemie gospodarczym jest maksymalizacja wyników gospodarczych. Ta zasada służy nie tylko jako wytyczne praktycznej działalności gospodarczej, ale stanowi również główny argument teoretyczny w walce z wieloma doktrynalnymi zasadami ekonomii. Zwracamy na ten moment specjalną uwagę, gdyż wydaje się, że dzięki niemu wyrosła w radzieckiej myśli ekonomicznej nowa koncepcja metodologiczna. Na miejsce logiczno-abstrakcyjnych rozważań opartych o taką czy inną tezę doktrynalną wprowadza się analizę faktów i uogólnienie praktyki.

Konkludując możemy powiedzieć, że zakres rozważanej problematyki, różnorodność poglądów, jak i nowe zjawiska w metodologii pozwalają przypuszczać, iż nauki ekonomiczne w Związku Radzieckim przeżywają podobny renesans jak nauki ekonomiczne w Polsce.

Spróbujmy zilustrować powyższe mniemanie przykładami. Spośród wielu problemów dyskusyjnych na czoło wybija się problematyka produkcji towarowej i prawa wartości.

Dyskusja wokół tych spraw zapoczątkowana na przełomie 1956—1957 r. miała nieco inny charakter niż dyskusja w Polsce. W Związku Radzieckim łącznie z zagadnieniami wartości, cen i rentowności zastanawiano się nad przyczynami i charakterem produkcji towarowej w socjalizmie. U nas jak wiadomo ta ostatnia sprawa była potraktowana zupełnie marginesowo. Po dwuletnim okresie dyskusji ekonomistów radzieckich doszli do wniosku, że należy wyodrębnić dwa kierunki rozważań. Jeden będzie dotyczył kategorii wartościowych i funkcjonowania gospodarki, drugi natomiast skoncentruje się nad przyczynami i istotą produkcji towarowej w socjalizmie. Koncepcja ta znalazła już wyraz w ósmym numerze „Woprosow Ekonomiki”, gdzie znajdujemy artykuł A. Kulikowa o wykorzystaniu prawa wartości i kształtowaniu cen oraz artykuł W. Batyriewa o konieczności i charakterze produkcji towarowej w warunkach socjalizmu.

Uważa się przy tym, że pierwszy kierunek dyskusji dotyczący cen

dał już podstawowe zasady teoretyczne i obecnie pozostaje tylko sprzecyzować i uściślić zasady ogólne oraz rozpracować szczegóły polityki cen.

Kierunek drugi dotyczący produkcji towarowej wymaga zdaniem ekonomistów radzieckich dalszej gruntownej analizy.

W kwestii cen ekonomistów radzieckich po długiej dyskusji i wymianie poglądów, które nawiasem

nabierają teraz szczególnego znaczenia, gdyż przygotowuje się zjazd kolchoźników, który ma ocenić i zreformować strukturę organizacyjną i funkcjonowanie spółdzielczych przedsiębiorstw rolnych.

Spośród zagadnień związanych z działaniem prawa wartości na wyróżnienie zasługują jeszcze przygotowywana dyskusja o cenach na międzynarodowym rynku socjalistycznym. Dotychczas jak wiadomo

wiele daleko idących zbliżeń poglądów. W programie pozytywnym zgodności już nie ma. Jedni uważają, że podstawą produkcji towarowej jest zachowanie przelatu wewnątrz pracy, drudzy mówią, że w pierwszym fazie komunizmu przyczyn produkcji towarowej należy szukać w specyficznym charakterze bezpośredniego społecznego przelatu, a nie w przelacie bieżącej pracy społecznej podziału pracy i autonomicznej działalności jednostek gospodarczych. Nie wdając się w ocenę, która z tych tez jest słuszna, trzeba zaznaczyć, że w poszukiwaniu podstaw produkcji towarowej panuje zasada monokausalizmu. Cały wysiłek dyskusyjny skierowany jest na znalezienie jednej uniwersalnej przyczyny, która samodzielnie i bez reszty wyjaśniłaby źródła produkcji towarowej w socjalizmie.

Na wyróżnienie zasługują także poglądy dotyczące perspektywy socjalistycznej produkcji towarowej. Po raz pierwszy chyba zaatakowano w sposób otwarty wywodzącą się jeszcze od Engelsa tezę o rzekomej sprzeczności między socjalistyczną gospodarką planową a wymianą towarową i podważono kulturowaną przez cały okres budownictwa socjalistycznego dążność do wyeliminowania stosunków rynkowych.

W zakończeniu artykułu W. Batyriewa („Woprosy Ekonomiki” nr 8) czytamy na ten temat co następuje: „W świetle faktów szczególnie jasno uwidacznia się myślnie rozprzeczonych dawniej poglądów, o tym, że rozszerzenie sfery wymiany towarowej może, jakoby zahamować tempo marszu do komunizmu, że konieczne jest ograniczenie sfery wymiany towarowej i rozszerzenie sfery wymiany produktów, że tylko wymiana produktów stworzy możliwość włączenia produkcji kolchozowej do systemu ogólnonarodowego planowania. Usunięcie produkcji towarowej i stosunków towarowo-pieniężnych nie tylko nie jest sprawą najbliższej przyszłości, ale nie ma ku temu obiektywnych przesłanek i w bardziej dalekiej perspektywie.”

Oprócz zagadnień związanych z produkcją towarową i prawem wartości rozpracowywane są w Związku Radzieckim szereg innych tematów, które z konieczności możemy co najwyżej wymienić, gdyż na omówienie nie starczy już miejsca.

Należą do nich: problematyka wydajności pracy w przemyśle i w rolnictwie, efektywność inwestycji, wykorzystanie majątku trwałego oraz zagadnienia renty różniczkowej. Dyskusja na temat efektywności inwestycji trwa już od dwóch lat i dała zdaniem ekonomistów radzieckich na tyle wszechstronne

Nad czym pracują EKONOMIŚCI RADZIECCY

(Korespondencja własna)

ZBIGNIEW MADEJ

mówiąc są bardziej różnorodne i wielobarwne niż można przypuszczać na podstawie słowa pisanego, doszli do wniosku, że ceny powinny się kształtować w oparciu o koszty przeciętne. Poziom cen nie może być jednakowy dla środków produkcji i środków konsum

BUDOWNICTWO RADZIECKIE

(Korespondencja własna)

WIESŁAW WIRSKI

Spotkanie z miastem widzianym po raz pierwszy w życiu ma w sobie coś z symboliki. Zwiastując zwraca uwagę na szczegóły, stara się je podchwycić. W osta-

wisko powtarzalne, a więc charakterystyczne.

Dla Moskwy, anno domini 1958, typowym jest na pewno następujący widok: mały, parterowy lub jed-

zewnątrz prawdziwym lasem anten telewizyjnych na dachu, sąsiedztwem wieżowca lub wielopiętrowego, współczesnego już budynku, a nade wszystko placem budowy, na skalę, nawet dla warszawiaka szokującą.

Widok ten spotkać można na każdym kroku wędrowki po mieście. Trafili on również na scenę. Na jego tle, we wnętrzu takiego właśnie parterowego domku, młodzieżowy zespół teatralny wystawia w sali „Sowiecką” współczesną sztukę Rozowa (autor scenariusza znanego u nas filmu „Lecą żurawie”) — „W polskich radości”, w której problem mieszkaniowy odgrywa niepoślednią rolę. Nie trzeba zresztą teatru, wystarczy pobyt w kilku mieszkaniach i urzędach (ten ostatni wskazuje, że wypróbowana u nas metoda ścieśniania biur tam nie na wiele się już przyda), by przekonać się jak bardzo palące to jest zagadnienie. A więc istotnie symbol wielkiego problemu społecznego i dróg jego rozwiązania.

*

Problem nie nowy co prawda. W pierwszych latach po rewolucji spęszniona zacięła i zniszczyła okresu wojny, zmuszała do kierowania wszystkich wysiłków na uprządkowanie kraju, do koncentrowania szczupłych środków w węzłowych punktach gospodarki — przemysłu ciężkiego. Industrializacja przynosiła efekty, stopniowo wyrastały fundamenty dla harmonijnego już

rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki. II wojna światowa przeszkodziła temu, niosąc ze sobą nowe zniszczenie. Hitlerowski najazdca zamienił w gruzy 1700 miast, 70 tys. wsi, 30 tys. zakładów przemysłowych. Znow na pierwszym planie stanęły potrzeby odbudowy.

Mimo to budowano mieszkania i trzeba powiedzieć budowano stosunkowo dużo. Wystarczy spojrzeć na liczby. W latach 1918—56, w całym Związku Radzieckim zbudowano z funduszy państwowych, spółdzielczych (bez kolchozów) i środków własnych ludności 555 mln m² powierzchni mieszkalnej. Ogrom tej cyfry stanie się tym bardziej wyraźny jeśli dodać, że w efekcie fundusz mieszkaniowy wzrósł czterokrotnie w stosunku do 1913 roku.

Problem mieszkaniowy pozostał jednak nadal otwarty. Szybki przyrost naturalny i ogromny napływ ludności wiejskiej do miast prowadziły do tego, że choć nakłady na budownictwo zwiększały się w wyrażeniu absolutnym, wciąż były tylko plasterkiem, który w najlepszym razie zdolny był łagodzić głód mieszkaniowy. XX Zjazd wieloletnie miejsca poświęcił temu zagadnieniu, jednak dopiero uchwała „O rozwoju budownictwa mieszkaniowego” podjęta przez plenum KC KPZR i Radę Ministrów w lipcu 1957 roku wytyczyła zadanie rozwiązania w ciągu 10—12 lat problemu mieszkaniowego.

By ocenić znaczenie uchwały, warto chyba znow odwołać się do liczb, do przyjętych na jej podstawie założeń planowych. A przewidywały one, że w samych tylko latach 1956—60 w całym Związku Radzieckim zbudowane zostanie 328 mln m² powierzchni mieszkalnej, czyli blisko 60% tego co w ogóle zbudowano po rewolucji. Tendencja ta widoczna jest również w dynamice budownictwa mieszkaniowego Moskwy. I tak: jeśli w latach 1946—50 średnioroczny przyrost powierzchni mieszkalnej wynosił 342 tys. m², a w latach 1951—55 861,2 tys. m², to w roku 1957 zbudowano już 1810 tys. m², a na 1958 rok planowane jest 2350 tys. m².

*

Ogrom budownictwa mieszkaniowego Moskwy trudno ocenić w centrum miasta. Rozsiane tu, i tam budownictwo piombowe nie daje żadnego obrazu wielkości zagłębia budowlanego, gdyż plac budowy stopniowo przeszedł z bliskiego otoczenia centrum na periferie. Dział tam przede wszystkim się buduje, dlatego też przyjeżdżającego do Moskwy, bez względu na to, z której strony ma to miejsce, w pierwszym rzędzie uderza właśnie ten widok.

Tuż za centrum miasta niepodzielnie panują tradycyjne formy budownictwa. Cegła, szlachetne tynki, okładziny z kamienia. W tej części przeważają osiedla o zamkniętej zabudowie, wielokondygnacyjne budynki, często wysokocielowe. Wiele uwagi poświęcone jest fasadzie. Im dalej jednak tym bardziej obraz się zmienia. Wysokość budynków ulega wyraźnemu obniżeniu.

W miejsce tradycyjnych materiałów budowlanych pojawiają się polifabrykaty, w miejsce zamkniętej zabudowy zabudowa otwarta. Zmienia się i zewnętrzny wygląd budynków, stając się coraz bardziej podporządkowany potrzebom mieszkańca (patrz zdjęcie). Trudno więc nie docenić znaczenia oficjalnej krytyki istniejących do niedawna założeń budownictwa. Wydaje się jednak, że mechanizacja i poszukiwanie nowych, tańszych rozwiązań, odegrały wcale niemałą rolę.

*

A wewnątrz? W osiedlu Nr 9 Nowe Czeremuszki buduje się następujące typy mieszkań (w m²):

Rodzaj mieszkania	Powierzchnia mieszkalna	Powierzchnia pomocnicza	Powierzchnia użytkowa
Jednopokojowe	18—20	12	30—32
Dwupokojowe	27	13—15	40—42
Trzypokojowe	36	14	50

Szczególnie dobrze rozwiązano po-
wierzchnię pomocniczą. Mała roz-
miarami kuchnia jest bogata i bar-
dzo ekonomicznie rozwiązana. Na

jednej właściwie ścianie zgrupowa-
no cały ciąg przygotowania posił-
ków. Powyżej, szalki na garnki i
talerze. Powierzchnia pod oknem



Istotnie, eksperyment w dzisiejszym budownictwie mieszkaniowym Moskwy zdobył już sobie wielostopniowe wymiary. Eksperymentuje się w rozwiązaniach urbanistycznych i architektonicznych, eksperymentuje w organizacji placu budowy, w zestawieniu nowych materiałów, w dziedzinie norm technicznych.

Popatrzmy na jeden z takich eksperymentów — budowę osiedla Nr 9 Nowe Czeremuszki, które ma być w pełni oddane do użytku jeszcze w br. Na całość osiedla składa się 16 domów, z czego 13 czteropiętrowych o różnej architekturze i ilości mieszkań (od 48 do 64) i trzy osmiopiętrowe z 64 mieszkaniami każdy (patrz zdjęcie).

Urbanistyka osiedla pomyślana jest tak, że luźno stojące domy dzielą całość terenu na szereg zalesionych placów z przeznaczeniem na miejsce zabaw dla dzieci, miejsce odpoczynku oraz na parkingi samochodowe. Osiedle wyposażone jest w wolno stojące sklepy, od uniwersalnego domu towarowego począwszy, na restauracji-kawiarni skończywszy. Ponadto w skład osiedla wchodzi: szkoła dla 960 uczniów, przedszkole na 125 miejsc, klub na 100 miejsc, stacje telefoniczne o 10 tys. numerów oraz kinoteatr na 825 miejsc.

Odstępstw od tradycji wiele. Zdumiał mnie np. fakt, że nie we wszystkich domach buduje się piwnice. Mieszkańcy takiego domu, który domaga się jednak piwnicy, mogą ją uzyskać w innym bloku. Z rozmów wynika, że wyposażenie osiedla w sklepy, a mieszkań w centralne ogrzewanie, kuchnie elektryczne, szafy w ścianie i małą alkówkę, czy wreszcie zastosowanie na parterze bloków pustakowych ze specjalnym materiałem izolacyjnym wewnątrz, kompensuje potrzebę piwnicy, dając równocześnie poważne oszczędności w kosztach budowy.

*

została wykorzystana w tych samych celach. Z reguły wszystkie mieszkania mają łazienki z wanną lub półwanną, a nieliczne tylko ograniczono do natrysku.

Powierzchnia pokoiów mieszkalnych jak widać z tablicy, nieznacznie wielka. Również norma wysokości, która do niedawna jeszcze wynosiła 3,30 metra, została obniżona do 2,70 m. W ten sposób eksperyment i dążenie do obniżenia kosztów stały się bodźcem do zmiany typu mebli. I meble te, z reguły wbrew gustom konsumenta, który uparcie domaga się forniruowanych landar, zaczyna się lansować. Na Czeremuszkach zorganizowano wystawę takich mebli, przystosowanych do budowanych mieszkań, wystawę połączoną ze sprzedażą. Podobno, te bardzo przyjemne meble, o nowoczesnych wzorach wprowadzono także do masowej produkcji. Piszę podobno, bo trudno to stwierdzić w sklepach meblowych. Produkcja mebli wydaje się poważnie odstawiać za tempem budownictwa mieszkaniowego i wszystko co się pokaże, jest natychmiast rozchwytywane.

*

Nie muszę chyba wskazywać, że budownictwo mieszkaniowe Moskwy zainteresowało mnie jako droga rozwiązania wielkiego problemu społecznego. Patrząc jako konsument (choć przy okazji połączam całą masę wiadomości o przemysłowej bazie budownictwa, jego zmianach organizacyjnych, poszukiwaniach technicznych itp.) i spodobało mi się.

Na pytanie, czy uda się w przewidzianym okresie radykalnie rozwiązać problem mieszkaniowy, odpowiem: choć przy okazji połączam całą masę wiadomości o przemysłowej bazie budownictwa, jego zmianach organizacyjnych, poszukiwaniach technicznych itp.) i spodobało mi się.

Na pytanie, czy uda się w przewidzianym okresie radykalnie rozwiązać problem mieszkaniowy, odpowiem: choć przy okazji połączam całą masę wiadomości o przemysłowej bazie budownictwa, jego zmianach organizacyjnych, poszukiwaniach technicznych itp.) i spodobało mi się.



tecznym rachunku przeważa jednak wielość rodzajów ludzkiemu dążenie do uogólnienia i w pamięci pozostaje przede wszystkim zja-

nopiętrowy domek (patrz zdjęcie) pamiętający jeszcze początek XIX stulecia, który swój związek z dniem dzisiejszym dokumentuje na



Książka omawia zagadnienia mechaniki rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, w Szwecji i we Francji. Omówiono najnowsze osiągnięcia techniczne poszczególnych rodzajów maszyn rolniczych. Praca zawiera dane o stopniu mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych w rolnictwie wymienionych wyżej krajów.

RIABUSZKIN Z.: „Statystyczne miastodzieje zuzenienia narodowo chozajstwa”. Moskwa 1957. Gosstatizdat, str. 238.

Podręcznik dla ekonomistów, statystyków i planistów. Autor omawia metodologię badań gospodarki narodowej oraz daje wykład na temat systemu wskaźników gospodarki narodowej, klasyfikacji w gospodarce narodowej, oraz proporcji i wzajemnych związków poszczególnych gałęzi gospodarki.

„ZARUBIEŻNYJE STRANY”. Polityko-ekonomickieski sprawocznik”. Moskwa 1957. Gosstatizdat, str. 291.

Polityczno-gospodarczy informator o poszczególnych krajach świata. W ramach poszczególnych części świata zastosowano alfabetyczny układ krajów. Informacje dotyczą terytorium, ludności, stosunków społeczno-gospodarczych, oraz gospodarki poszczególnych krajów. Praca oparta jest na danych statystycznych.

JAK EKSPORTOWAĆ (z zagadnień techniki eksportu we Francji). Warszawa. PWG 1958, s. 30. Wybrane referaty, ogłoszone przez działaczy gospodarczych Francji, zajmujących się zagadnieniami eksportu, w czasie obrad paryskich w 1955 r. Dotyczą one przede wszystkim takich zagadnień, jak finansowanie eksportu, badania rynku i działalności agentów, stosunek eksportera do towarzystw zegulowanych i spedytorskich, udział w przetargach na dostawy zagraniczne. Broszura powinna zainteresować ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwach mających coś wspólnego z eksportem, zwłaszcza, że dotąd nie zdobyliśmy się na przystępne opracowanie tych problemów w aspekcie odpowiadającym naszym stosunkom i z naszego punktu widzenia.

ANDRZEW G.: „Eksport amerykańskiego kapitału”. Moskwa 1957. Gosstatizdat, Politt, Liter, str. 450.

względem gospodarczym. Książka oparta jest na materiale statystycznym i zawiera porównanie wywozu kapitału amerykańskiego po pierwszej i drugiej wojnie światowej.

CHEVALIER J.: „Organisation”. Paris 1957. Dunod, T. 1. Administration de l'entreprise, str. 248. T. 2. Organisation du travail, str. 282.

Teoretyczno-praktyczne studium dotyczące organizacji przedsiębiorstwa i organizacji pracy. W tomie pierwszym omówiono m. in. zagadnienie zarządzania przedsiębiorstwem, współczesne metody zarządzania przedsiębiorstwem, funkcje administracyjne i finansowe przedsiębiorstwa oraz rolę służby handlowej w przedsiębiorstwie (polityka handlowa, analiza rynku i t.j.). W tomie drugim omówiono zagadnienia organizacji pracy, a wśród nich racjonalizację i modernizację procesu pracy, analizę procesu pracy, planowanie i kontrolę pracy, politykę personalną, politykę płac oraz zagadnienie opieki społecznej. W końcowych rozdziałach książki przedstawione zostały perspektywy rozwojowe organizacji pracy.

GRIGORIAN S.: „Narodnyj sliktor — osnovna mirnoj ekonomiki Germanioj”. Moskwa 1957. Gosstatizdat, str. 214.

Rozwój i rola uspołecznionego sektora w gospodarce NRD. Szczególną uwagę zwraca autor na przemysł państwowy, który jest podstawą rozwoju gospodarczego kraju. Opracowanie oparte jest na materiałach statystycznych.

PUCZIK E. P.: „Italia. Ekonomika i wneszniznaja torgowia”. Moskwa 1957. Wnieszizdat, str. 200.

Charakterystyka rozwoju gospodarczego Włoch, a przede wszystkim imperializmu włoskiego. Autor omawia rozwój przemysłu, rolnictwa i handlu zagranicznego. Szczególną uwagę zwrócić należy na zagadnienie polityki handlowej Włoch po drugiej wojnie światowej. Opracowanie oparte na danych statystycznych.

THIEBERT R.: „La gestion prévisionnelle et le controle de l'entreprise”. Paris 1958. Dunod, str. 283.

Książka omawia zagadnienia przewidywania i kontroli w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Zdaniem autora zarządzanie przedsiębiorstwem powinno być oparte na planowaniu budżetowym i kontroli budżetowej. Omówione zostały pojęcia budżetu i kontroli budżetowej, podstawowe pojęcia techniczne ekonomiczne niezbędne przy sporządzaniu budżetu. Omówiono dalej technikę sporządzania budżetu, technikę budżetowej kontroli produkcji, sprzedaży, zaopatrzenia i inwestycji. Specyfika kontroli budżetowej w przedsiębiorstwie handlowym oraz kontrola budżetowa kosztów, cen i środków obrotowych.



AKHTAR S.: „Ekonomika Pakistanu”. Tłum. z ang. Moskwa 1957. Izdat. Inostr. Liter., str. 414.

Autor omawia gospodarkę Pakistanu i poszczególne jej działy ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa. Omówione zostało zagadnienie reformy rolniczej, systemów dzierżawnych, finansowania rolnictwa, kooperacji oraz polityki państwa w stosunku do rolnictwa i przemysłu.

„EKONOMIKA socjalistycznej promyszennosti”. Uczebnik. Moskwa 1957. Gosstatizdat, Politt, Liter, str. 362.

Opracowany przez zespół czołowych ekonomistów radzieckich podręcznik ekonomiki przemysłu omawia szczegółowo zagadnienia przemysłu radzieckiego. Omówiono m. in. rozwój przemysłu, zarządzanie, planowanie, rozwój bazy technicznej i surowcowej, współpracę poszczególnych gałęzi przemysłu, rozmieszczenie przemysłu, inwestycje i kapitał, remonty, finansowanie przemysłu, zaopatrzenie, zatrudnienie i wydajność pracy, koszty produkcji i inne zagadnienia.

„MECHANIZACJA selskowskogo chozajstwa za rubieżom”. Moskwa 1957. Gosstatizdat, Selsk. Liter., str. 221.

Przemysł pracuje PO NOWEMU

(Artykuł napisany dla „Życia Gospodarczego”)

Niewiele więcej niż rok minęło od tego czasu, kiedy w Związku Radzieckim przeprowadzono reorganizację zarządzania przemysłem i budownictwem i kiedy stworzone zostały rady gospodarki narodowej regionów gospodarczych — Sownarchozy. W ciągu tego krótkiego czasu wyraźnie ujawniła się wyższość nowej formy zarządzania nad starą, zakładającą kierowanie przedsiębiorstwami i budowlami przez resorty i ministerstwa.

Likwidacja barier resortowych oraz zbliżenie kierownictwa do przedsiębiorstw pozwoliło na bardziej operatywne i bardziej konkretne rozwiązywanie zagadnień rozwoju gospodarczego, na uzyskiwanie i wykorzystywanie wielkich rezerw, istniejących w zakładach, fabrykach i na budowach. Świadczy o tym doświadczenie pracy Sownarchozu Moskiewskiego Obwodowego Regionu Administracyjnego.

Ten Sownarchoz jest jednym z największych w kraju. Wielkość produkcji globalnej jego przemysłu wynosi blisko 90 proc. całej produkcji przemysłowej obwodu moskiewskiego. Sownarchoz zrzesza około 600 przedsiębiorstw i organizacji.

Fabryki i zakłady Sownarchozu wytwarzają najróżniejsze wyroby: igły do szycia i dalekobieżne lokomotywy, liczniki elektryczne i wysokopiętne kotły parowe, instrumenty pomiarowe i obrabiarki o programowym sterowaniu, tkaniny, wyroby porcelanowe, koncentraty żywności, nawozy sztuczne itd.

Trzeba przy tym stwierdzić, że udział poszczególnych rodzajów wyrobów, wytwarzanych przez przedsiębiorstwa obwodowego Sownarchozu, w produkcji przemysłowej RFRR jest bardzo wysoki: w zakresie dalekobieżnych lokomotyw wynosi on 100 proc., warsztatów tkackich — 90 proc., maszyn do szycia — 94 proc., tkanin wełnianych — 40 proc., wyrobów dziewiarskich — 56 proc., dywanów — 100 proc., wyrobów porcelanowych — 60 proc.

Przedsiębiorstwa, którymi dawniej kierowało dziesięć ministerstw i resortów, zrzeszone są w 16 dziedzinach branżowych, co pozwoliło na znaczne usprawnienie specjalizacji produkcji i organizacji dostaw kooperacyjnych.

Dawniej, kiedy przedsiębiorstwa wchodziły w skład różnych resortów, powierzchnie produkcyjne nie były w pełni wykorzystywane, zdarzały się przypadki dublowania produkcji, powstawały karłowate i nieuzasadnione pod względem celowości oddziały produkcyjne. Dla zlikwidowania tych zjawisk przeprowadzono daleko idącą specjalizację produkcji. Tak np. zakłady „Mosnieteksp” zwolnione zostały od obowiązków produkowania nieodpowiadających im profili armatury z brązu. W wyniku, w przedsiębiorstwie zwiększyła się produkcja precyzyjnych przyrządów i aparatury dla przemysłu naftowego o ponad 20 proc. Przed powstaniem sownarchozów produkcja wentylatorów zajmowała się w moskiewskim obwodzie 4 zakłady, a teraz powierzone to zostało tylko jednej wyspecjalizowanej fabryce.

Wiele uwagi udzielono specjalizacji produkcji znormalizowanych sworznów, nakrętek, wkrętek itp. Dawniej panowały w tej dziedzinie metody chałupnicze, wskutek czego koszt własny produkcji był często 3—5 razy wyższy niż w wyspecjalizowanych zakładach. W obwodzie moskiewskim produkcją tą zajmowały się dawniej 42 przedsiębiorstwa, obecnie zaś wytwarza te wyroby tylko 15 zakładów, przy czym produkcja wzrosła o 26 proc. W przyszłości produkcja normalii będzie skoncentrowana w jednym zakładzie, który w pełni zaspokoi potrzeby wszystkich przedsiębiorstw obwodu moskiewskiego.

Mechanizacja i automatyzacja procesów technologicznych, racjonalniejsze i pełniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń, obniżka kosztów własnych produkcji — oto wyniki specjalizacji, z którą są ściśle związane problemy kooperacji.

Nierozsądne powiązania produkcyjne rodzą niepotrzebne dalekie i krzyżujące się przewozy oraz prowadzą do zbytecznej straty czasu i środków. Przy dawnym systemie zarządzania przemysłem i budownictwem takie przypadki miały miejsce. Tak np. do przedsiębiorstwa obwodu moskiewskiego przywożono duże ilości odlewów żelaznych i stalowych z najróżniejszych dzielnic kraju. W tym samym czasie wcale nie miało takich odlewów wywozić się poza granice obwodu. Mieszącą się pod Moskwą dwie garbarnie w pełni mogły pokryć zapotrzebo-

wanie na skórę wszystkich fabryk obuwniczych obwodu. Tymczasem skóra z jednej garbarni była wywożona do innych obwodów, a z obwodu briańskiego przywożono do moskiewskiego 9 milionów decymetrów skóry rocznie.

Stworzenie Sownarchozu oraz korekta ekonomicznych powiązań przedsiębiorstw umożliwiły usunięcie takich niepotrzebnych przewozów.

Przed wszystkim do ostatecznych granic zmniejszony został przywóz i wywóz odlewów. W tym celu zlikwidowano wszystkie drobne, często na pół chałupnicze oddziały fabryczne i zwiększono produkcję odlewów na dobrze wyposażonych powierzeniach produkcyjnych — przeprowadzając równocześnie specjalizację. Ilość odlewów staliwa zmniejszono z 17 do 11. Równocześnie zaś wprowadzenie udoskonalonej technologii, mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych pozwoliło na ponad dwukrotne zwiększenie ilości odlewów.

Grundtówną reorganizację przeprowadzono również w dziedzinie odlewów z metalu nieżelaznych. Z liczący 104 drobnych wydziałów zlikwidowano 46, zrekonstruowane zaś wydziały zapewnią dostawę odlewów nieżelaznych dla wszystkich przedsiębiorstw Sownarchozu.

W ten sposób zakres dostaw kooperacyjnych wewnątrz Sownarchozu zwiększył się w 1958 roku, w porównaniu z 1957 rokiem, jak następuje: w dziedzinie odlewów żelaznych o 210 proc., odlewów stalowych o 70 proc., odlewów o 86 proc. Obecnie 95 proc. zapotrzebowania na staliwo i 90 proc. zapotrzebowania na staliwo pokrywane jest produkcją własnych przedsiębiorstw.

Dawniej liczne przedsiębiorstwa obwodu moskiewskiego sprowadzały torf z innych obwodów. Wynikało to stąd, że przedsiębiorstwa torfowe podlegały różnym resortom i ministerstwom. Obecnie przywóz tego paliwa do obwodu moskiewskiego całkowicie zlikwidowano, gdyż przedsiębiorstwa torfowe mieszczące się w obwodzie mogą w pełni pokryć jego zapotrzebowanie. Pozwoliło to na zlikwidowanie przywozu 190 tys. ton torfu, na zmniejszenie średniej odległości przewozu z 146 km w 1957 r. do 57 km w 1958 roku oraz na osiągnięcie 5 mln rubli oszczędności na opłatach kolejowych.

Specjalizacja produkcji i uporządkowanie powiązań ekonomicznych przyniosły duże efekty. Przed wszystkim pojawiła się możliwość lepszego wykorzystania maszyn, urządzeń, materiałów i surowców. W jednym tylko moskiewskim Sownarchozie można było, po dokonaniu przeglądu istniejących możliwości, uruchomić produkcję na około 700 różnych obrabiarkach, których przedtem nie wykorzystywano. Ponadto około 110 jednostek innego wyposażenia fabrycznego przekazał inny sownarchozom. Ograniczono krzyżujące się przewozy, co wpłynęło na zmniejszenie nakładów pracy i środków oraz wyzwoliło sporo taboru kolejowego dla innych celów.

Stworzenie sownarchozów miało również wpływ na usprawnienie budownictwa inwestycyjnego.

W oparciu o 6 trustów i 17 zjednoczeń budowlano-montażowych, jakie dawniej wchodziły w skład licznych ministerstw i resortów, stworzono w Sownarchozie 3 trusty specjalistyczne. Usprawniło to operowanie maszynami, zasobami materiałowymi i pozwoliło usunąć równoległe wykonywanie tych samych robót, jak również — przez uniemożliwienie rozdzielania się — lepiej wykorzystywać istniejące możliwości. Tak np. przy rozwiązywaniu problemu budowy kotłowni w Bałaszychńskich Zakładach Dźwigów Samochodowych uwzględniono, że zakładom można w pełni zapewnić ciepło z innego przedsiębiorstwa. W związku z tym odpadła konieczność budowy kotłowni i środki zostały zużyte na inne inwestycje.

Po stworzeniu sownarchozów gruntownie zmieniła się sytuacja w dziedzinie transportu towarowego, poprawiło się zaopatrzenie materiałowe przedsiębiorstw. Powiększając się bowiem przedsiębiorstwa samochodowe i rozszerzając się scentralizowane przewozy. W oparciu o 17 drobnych gospodarstw samochodowych w miastach Szczekowo i Pieterow utworzono 2 rejonowe bazy samochodowe, pracujące na rozrachunku gospodarczym. Poprawiła się przy tym znacznie obsługa samochodów i zaopatrzenie parku samochodowego w części zapasowe. Równocześnie poprawił się współczynnik wykorzystania samochodów, zlikwidowano bowiem nieprodukcyjne przejażdżki.

Obecnie organizuje się w obwodzie jeszcze 30 przedsiębiorstw samochodowych na rozrachunku gospodarczym, w których skoncentruje się do 5.000 samochodów. Zlikwiduje się natomiast blisko 300 miliona baz samochodowych, co przyniesie około 50 milionów rubli oszczędności.

Wielkie przedsiębiorstwa samochodowe zapewniają fabrykom Sownarchozu scentralizowaną dostawę towarów. W tym celu, w tych rejonach, gdzie ześrodkowane są przedsiębiorstwa przemysłowe, zorganizowano uniwersalne bazy zaopatrzeniowe, do których nadchodzą od różnych dostawców duże partie wyrobów i materiałów, przeznaczonych do montażu i kompletowania. Stąd są one kierowane — w miarę potrzeby — do fabryk, zakładów i na budowy.

Mówiąc o nowych formach zarządzania przemysłem i budownictwem trzeba zatrzymać się na zagadnieniach uproszczenia struktury szeregu przedsiębiorstw. Tak więc w 53 zakładach i fabrykach Sownarchozu wprowadzono zarządzanie bezwydziałowe. Oznacza to, że zamiast wydziałów z kłopotliwymi podziałami utworzono odcinki, których kierownicy są bezpośrednio podporządkowani naczelnemu inżynierowi. Zwiększa się wskutek tego rola majstra w produkcji i pojawia się możliwość lepszego wykorzystania pracowników inżyniersko-technicznych.

W Zakładach Chemiczno-Metalurgicznych na miejsce 6 niewielkich wydziałów utworzono dwa odcinki produkcyjne. Zabieg ten przyniósł zakładom 100 tys. rubli oszczędności na funduszu płac, wzrost wydajności pracy o 15 proc. i obniżkę kosztów własnych o 0,4 proc.

Po reorganizacji połączono kilka pokrewnych przedsiębiorstw: Obuchowską Fabrykę Cienkiego Sukna z Obuchowskim Kombinatem Dywanowym, Podolskie Zakłady Akumulatorowe z Podolskimi Zakładami Zasobników Akumulatorowych. Ciężkie, że dwa ostatnie zakłady, które rozdzielone były tylko plotem, podlegały poprzednio różnym ministerstwom.

Połączenie dwóch pokrewnych zakładów pozwoliło znacznie usprawnić produkcję akumulatorów. Opracowano projekt dalszego rozwoju i doskonalenia technologii produkcji. Przewiduje się automatyzację i wprowadzenie systemu taśmowego oraz stworzenie jednego łańcucha technologicznego, co pozwoli zwiększyć produkcję akumulatorów o 150 proc., a zasobników z tworzyw sztucznych o 60 proc. Wzrost ten równa się wydajności nowego fabryki akumulatorów, której budowa kosztowałaby co najmniej 80 mln rubli.

Przebudowa systemu zarządzania pozwoliła na dalsze doskonalenie procesów technologicznych w zakładach Sownarchozu oraz opracowanie produkcji nowych, doskonalszych obrabiarek, jak również artykułów szerokiego spożycia. Wśród nich należy wymienić dieslową lokomotywę o mocy 3000 KM, lokomotywę towarową z gazogeneratorowym napędem o mocy 6000 KM, agregat kotłowniczy o wydajności 270 ton pary na godzinę i o ciśnieniu 140 atmosfer, walcarkę rur o średnicy 55 mm i szereg innych. Przewiduje się uruchomienie produkcji 40 nowych gatunków tkanin, 16 rodzajów wyrobów dziewiarskich (przeważnie z włókien sztucznych o nazwach lawsan i nitron) itp.

Takie oto są wyniki przebudowy systemu zarządzania przemysłem i budownictwem.

E. POŁONSKI
Naczelny Inżynier
Moskiewskiego Obwodowego
Sownarchozu

Kronika Morska M/S „WIELKOPOLSKA”

W ubiegłym roku powstał w Poznaniu „Społeczny Komitet Budowy Statku Wczasowego Wielkopolska”. W krótkim czasie zebrano kilka milionów złotych oraz różne cenne zobowiązania, jak bezpłatne opracowanie założeń eksploatacyjnych przez zespół ekonomistów, projektu statku przez zespół inżynierów, zobowiązanie ponadplanowego wykonania statku przez załogi stoczni i kooperujących zakładów na czelzie „Cegielskim”, który wybuduje maszynę główną do silowni statku.

Poza względami propagandowymi, społecznymi (wzrost, wypocznik) dużą rolę powinny odegrać wyliczki morskie w podnoszeniu poziomu kadry fahowej wielkiej liczby zakładów, wykonujących różne przedmioty dla okrętów. Nasi kapitanowie i główni mechanicy nie są zadowoleni z jakości wielu elementów osprzętu i wyposażenia statków z naszych stoczni. Wiele niedociągnięć w wykonawstwie ma niewątpliwie swoje źródło w nieznajomości ciężkich warunków morskich, w jakich wytworzony przedmiot ma pracować. Rzemieślnik, technik, inżynier muszą je poznać na statku i w porcie. W ogóle jak najwięcej Polaków powinno poznać morze „w oryginale”, bo ciągle jeszcze jesteśmy narodem za mało morskim.

Komitet pod patronatem LPZ nie wyznaczył z góry wielkości statku, uzależnił ją w znacznym stopniu od wysokości sumy, jaka wpłynie ze składek na ten cel. Zdawano sobie jednak sprawę że nie jest to przedsięwzięcie lokalne, lecz że jest w rzeczywistości realizacją wielkiego zadania, które z czasem musi w naszym kraju wypłynąć, przystęp-

Podział pracy w obozie socjalizmu

dokończenie
ZE STRONY

W obrotach światowych, to należy pamiętać, że w 1938 r. znajdował się na 20 pozycji. Nie ulega wątpliwości, że w najbliższych latach będziemy świadkami walki, jaka się rozegra pomiędzy USA a ZSRR o pierwsze miejsce w handlu światowym.

Nie to jest jednak najważniejsze. Najważniejsze, moim zdaniem, jest sprawa struktury radzieckich obrotów z krajami socjalistycznymi w ogóle i z każdym krajem z osobna. Już pierwszy rzut oka na tę strukturę wywołuje następujące refleksje: ZSRR eksportuje więcej maszyn niż importuje. Jednakże bliższa analiza wykazuje, że ZSRR ma znaczną nadwyżkę importu maszyn nad odpowiednim eksportem w stosunku do krajów RWPG oraz odwrotnie — wysoką nadwyżkę tego eksportu nad podobnym importem w odniesieniu do azjatyckich krajów demokracji ludowej. Inaczej zaś przedstawia się ta sprawa w stosunku do krajów kapitalistycznych. Do krajów słabo rozwiniętych ZSRR wysyła duże ilości maszyn, sam zaś jest importem z krajów kapitalistycznych wysoko rozwiniętych.

Dalsza analiza wykazuje, że w radzieckim eksporcie maszynowym główną rolę odgrywa kompletne obiekty przemysłowe, których ZSRR, przynajmniej od niedawna, nie importował. Eksport ten kierował się przede wszystkim do azjatyckich KDL, a następnie do europejskich KDL i prawie w równej mierze do krajów kapitalistycznych słabo rozwiniętych.

Jednakże po wyeliminowaniu kompletnych obiektów z obrotu maszynowego ZSRR okazało się, że europejskie kraje demokracji ludowej są naprawdę w niezwykle korzystnej sytuacji, rozporządzając wysoką nadwyżką swego eksportu maszynowego do ZSRR. Europejskie KDL stworzyły bowiem w oparciu o pomoc ZSRR szereg nowych gałęzi przemysłu i mogą sobie pozwolić na zmniejszenie importu kompletnych obiektów przemysłowych, natomiast ZSRR stopniowo zaczyna się stawać ich

Nie uzasadnione, ani zmiana kosztów wytworzenia, ani zmiana gustu i potrzeb konsumentów, zmiany cen przypisuje się u nas zazwyczaj dążeniu przedsiębiorstw do szybszego wykonania planu i otrzymania wyższej premii, względnie zwiększenia odpisów na fundusz zakładowy, nie wnikając głębiej w istotę zagadnienia. Stąd już tylko jeden krok do stwierdzenia, że tego rodzaju zjawiska — to „zło konieczne”, „nieuchronna” konsekwencja stosowanych w naszej gospodarce bodźców zainteresowania materialnego. Z tych zaś zrezygnować oczywiście nie można, a lepszych, jak dotychczas, nie wymyślono. Główny więc nacisk kładzie się na kontrolę prawidłowości kalkulacji i kształtowania cen przez Państwową Komisję Cen i jej oddziały wojewódzkie.

Nie negując celowości i skuteczności tego rodzaju kontroli, zastanawiam się, czy jest ona w stanie zapobiec wszystkim niepożądanym zmianom? Czy możliwości przeciwdziałania tendencjom zwykłym rzeczywiście ograniczają się wyłącznie do administracyjnej kontroli przez komisję cen?

Pewne światło rzucają na to zagadnienie niektóre prace analityczne wykonane przez Instytut Handlu Wewnętrznego (na zamówienie CRZZ).

Tak np. analizując rynek obuwia, czy stwierdzono, że mające u nas miejsce zanikanie produkcji tańszych obuwia na rzecz droższych asortymentów wiąże się nie tylko z błędami w pracy Komisji Cen. Na przeszkodzie 1957 r. notuje się wprawdzie przypadki zatwierdzania przez PKC, na niektóre wyroby obuwienne, cen wyższych, nie uzasadnionych wzrostem kosztów, nakładu pracy i ja-

kości wyrobu, głównie jednak przesunięcia w produkcji obuwia na rzecz droższych asortymentów wiąże się z niewłaściwymi relacjami pomiędzy cenami niektórych surowców używanych do jego produkcji.

Na 1 kg krepki importowanej zakłady w Chelmku płać tylko 24 zł (1 dol.), natomiast za 1 kg skóry podszewkowej krajowej i z importu, płać ok. 150 zł. Tymczasem cena skóry i krepki na rynkach światowych niewiele od siebie od-

biegają. Oczywiście, w tej sytuacji zakłady obuwienne są jak najbardziej zainteresowane w produkcji obuwia na krepie. Zwiększa, że jego ceny detaliczne kształtują się wyżej niż obuwia na skórze, którego produkcja jest często deficytowa. Np. przy produkcji niektórych modeli półbutów na skórze zakłady w Chelmku ponoszą w stosunku do ceny zbytu 12% straty.

Innego rodzaju czynnik, nie sprzyjający liczeniu się ze strukturą po-

tytu, to zbędne w obecnych warunkach zróżnicowanie cen na obuwie czarne i kolorowe. Jeszcze przed 1950 r. obniżono ceny obuwia czarnego. Ze względu na modę nie cieszyło się ono bowiem wówczas większym powodzeniem, a przemysł posiadał znaczne zapasy czarnych skór. Dziś, gdy na czarne obuwie jest duże zapotrzebowanie, a stare zapasy czarnej skóry wyczerpały się, tego rodzaju zróżnicowanie cen nie ma oczywiście żadnego uzasadnienia. Przedsiębiorstwa uczęskają bowiem od produkcji obuwia czarnego, gdyż jest ono o kilka do kilkunastu złotych tańsze od obuwia kolorowego.

Stwierdzono również, że podobne wypaczenia warunków ekonomicznych działalności przedsiębiorstw wpływają na dążenie zakładów wytwarzających ceramikę stołową do produkcji przede wszystkim droższych asortymentów. Koszty produkcji przeznaczonych na potrzeby rynku krajowego wyrobów z porcelany, porcelitu i fajansu, są bowiem na ogół wyższe od cen przez nie za te wyroby otrzymywanych. Środkiem obrony przed nieopłacalnością produkcji staje się w tych warunkach dekoracja wyrobów. W miarę bowiem podnoszenia klas dekoracji wzrasta cena wyrobu. I to w takim stopniu, że wyprzedza tempo wzrostu kosztów dekoracji. Przedsiębiorstwa wytwarzające ceramikę stołową windują więc ceny swoich wyrobów dającą poprzez ich dekorację do uniknięcia deficytowości. Niedostateczna zaś, w stosunku do istniejącego popytu (przy obecnej cenie), produkcja wybitnie sprzyja tego rodzaju operacjom. Znajduje to in. in. wyraz w znacznie wyższym wykonywaniu planów wartościowych produkcji niż planów ilościowych. Dążenie natomiast do szukania racjonalnych dróg poprawy wyników ekonomicznych, np. przez szersze stosowanie surowców krajowych, jest wybitnie utrudnione. Przy obecnym bowiem układzie cen surowców zapotrzebowanie surowców importowanych krajowymi nie ma pozytywnego wpływu na kształtowanie poziomu kosztów własnych.

Szersze i głębsze wniknięcie w charakter i rozmiary bodźców zachęcających przedsiębiorstwa do forsowania określonych, niezgodnych z potrzebami rynku, a nieraz i interesem społecznym, asortymentów

przekracza możliwości autorów tego artykułu. Wymaga ono bowiem dobrej znajomości specyfiki produkcji na wszystkich jej odcinkach oraz dokładnego poznania warunków ekonomicznych tej produkcji. Nie ulega jednak wątpliwości, że bardziej wnikliwa analiza warunków pracy w innych gałęziach produkcji pozwoliłaby na wykrycie szeregu nowych czynników zachęcających przedsiębiorstwa do podnoszenia cen i rozwijania przede wszystkim produkcji droższych asortymentów.

Dla ilustracji można tu chociażby wskazać na fakt, że również same zasady kalkulacji cen często sprzyjają dążeniu przedsiębiorstw do produkcji droższych asortymentów. W wielu bowiem dziedzinach produkcji z kalkulacji kosztów wyrobu, będącej pewną podstawą do wyznaczenia ceny, narzuca na koszty ogólne określone w stosunku procentowym do kosztu robocizny, a niekiedy nawet w stosunku do kosztu surowca. Im więc droższe przyjmuje się do produkcji surowce i im bardziej pracochłonne wytwarza się z nich asortymenty, tym więcej otrzymuje się środków na pokrycie kosztów własnych, tym większe są możliwości wygospodarowania ponadplanowych zysków.

Przytoczone tutaj przykłady wskazują, że istnieje szereg anomalii w warunkach pracy naszego przemysłu, które nie sprzyjają ściśłemu dostosowaniu przez przemysł produkcji do aktualnej struktury popytu. Obawiam się więc, że samo zwiększenie personelu komisji cen i podjęcie przez niego dokładniejsza analiza kształtowania cen sprawy niepożądanych przesunieć w profilu produkcji i w kształtowaniu cen nie rozwiąże. Konieczne jest obok tego niezbędne podjęcie wysiłków zmierzających do właściwego uformowania warunków pracy przemysłu. Sądząc po wynikach przytoczonych na początku opracowań IHW będzie to prawdopodobnie chodzić głównie o uregulowanie cen niektórych surowców, o likwidację produkcji planowo-deficytowej, o udoskonalenie zasad kalkulacji jednostkowych kosztów wytworzenia, bieżących podziału wyznaczenia cen itp.

Wnioski te znajdują uzasadnienie w zatwierdzonych przez XII Plenum wytycznych rozwoju naszego kraju na lata 1959—1965. Właściwa realizacja tych wniosków, jak wynika z podanych przykładów, wymagać będzie starannej analizy warunków ekonomicznych produkcji na wszystkich odcinkach wytwórczości. Okazuje się jednak, że przy regulacji cen surowców, w obrocie pomiędzy przedsiębiorstwami, nie wystarczy samo ich zbliżenie do kosztów produkcji, jak to przewidywać było. Trzeba wziąć również pod uwagę ich wpływ na kierunki rozwoju produkcji rynkowej i jej dostosowanie do struktury popytu ludności.

Nie chodzi tu oczywiście o zapewnienie dokładnej takiej samej opłacalności produkcji wszystkich wytwarzanych przez dane przedsiębiorstwo asortymentów. To jest bowiem zupełnie niemożliwe i niepożądane. Chodzi jedynie o likwidację bardziej rażących odchyleń w opłacalności produkcji, skłaniających przedsiębiorstwa produkcyjne do silniejszego przeciwstawiania się postulatowi planu przez handel asortymentami w produkcji. Jest to ważne zadanie. Wystarczy choć raz być świadkiem skomplikowanych negocjacji pomiędzy przemysłem i handlem, mających na celu ugodzenie struktury asortymentowej dostaw. W przypadku mniej rażących odchyleń, w opłacalności produkcji, wystarczy na ogół powinna obawa przed trudnościami zbytu, żeby skłonić przedsiębiorstwa do korekty się z potrzebami rynku. Pod warunkiem oczywiście, że pomyślimy o rygorystycznym wprowadzeniu zasad, iż działalność przedsiębiorstw przemysłowych finansuje się, a zwłaszcza premie ich personel, nie w zależności od rozmiarów produkcji globalnej, przekraczanej „na magazyn”, lecz w zależności od efektywności rozmiarów zbytu, tj. podobnie jak to zrobiono w Czechosłowacji. Trudnością i oporą w realizacji tego postulatu kładą się przy tym zastanowienie, czy nie warto go uwzględnić w dyskusjach o bieżących wytycznych rozwoju gospodarczego.

Być też może, że wówczas obróci się, iż wiele z tych różnic w opłacalności i trudnościach produkcji poszczególnych asortymentów, które obecnie tak bardzo przeszkadzają w dostosowaniu struktury asortymentowej produkcji do struktury popytu, jest mniej istotne. Okazuje się też zapewne, że niezgodne z życzeniami rynku przesunięcia w asortymencie produkcji są wynikiem nie tyle przyjętego systemu zainteresowania pracowników wynkami pracy ich przedsiębiorstw, co wykorzystania zarobkowych tu fragmentarycznie anomalii w ekonomicznych warunkach pracy przemysłu. I one decydują też o większości obecnych naszych trudności w dostosowaniu struktury asortymentowej wytwarzanych towarów do struktury popytu społeczeństwa. Tymczasem to zaś na język potoczny można powiedzieć, że o zaniechaniu lub ograniczeniu przez przemysł produkcji szeregu tańszych asortymentów nie obowiązuje zdecydowanie nie tyle dążenie do zwiększenia odpisów na fundusz zakładowy, które jest zjawiskiem jak najbardziej racjonalnym, lecz niewłaściwe ceny surowców, metody kalkulacji cen i niedostateczne zainteresowanie przemysłu sprzedażą wyprodukowanego obuwia.

CO DECYDUJE

JERZY DOMAGALSKI — STANISŁAW BUDZISZEWSKI

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

Ceny maksymalne

„Malkontentem”, który twierdził, że trzeba zmienić zasady kształtowania cen, zaprzestał wyznaczania cen sztywnych wprowadzając na większość artykułów wyłącznie ceny maksymalne, odpowiadano zazwyczaj, iż nikt nie zabrania przedsiębiorstwom składać wniosków o obniżenie cen, iż każdy taki wniosek będzie chętnie rozpatrzony, brak tylko kandydatów do składania tego rodzaju wniosków.

Tymczasem na konferencji prasowej Prezes Państwowej Komisji Cen oświadczył, że w ostatnim czasie zanotowano szereg zgłoszeń przedsiębiorstw o obniżenie cen na produkowane przez nie wyroby. Dowodzi to, że na naszym rynku i w warunkach pracy wielu przedsiębiorstw zaszyły poważne zmiany, że trudności zbytu zaczynają tu i ówdzie nabierać szczególnej ostrości. Trzeba bowiem pamiętać, że wciąż działają czynniki hamujące inicjatywę przedsiębiorstw w składaniu wniosków o obniżenie cen.

Pierwszy z tych czynników to fakt, że złożenie wniosku o obniżenie cen produkowanych artykułów jest w wielu przypadkach równoważące w przyznaniu się do „naciągnięcia” poprzednio przedłożonej kalkulacji, na podstawie której była wyznaczona stara, wygórowana cena. Drugi to obawa, że raz obniżenie cen w przyszłości, w przypadku zmiany warunków rynkowych, nie będzie można podwyższyć. Lepiej więc „zły okres” przeczekać, nawet ograniczając rozmiary produkcji.

Warto tu jeszcze dodać, że

sztywne ceny eliminują u nas możliwości posługiwania się ceną jako ważnym narzędziem taktyki rynkowej. Klasycznym przykładem mogą tu być soki chińskie. Ich popularyzacja na polskim rynku, tak bardzo pożądana ze względu na dogodnie warunki importu, byłaby bardzo ułatwiona, gdyby można było wprowadzić, na pewien niebysty długi okres kampanii reklamowej, ceny specjalnie obniżone, zachęcające wszystkich do zapoznania się z walorami nowego towaru. Niestety, przy dotychczasowych założeniach naszej polityki cen byłoby to posunięcie bez precedensu, wprost nie do pomyślenia.

Dlatego też warto zastanowić się czy nie byłoby wskazane rozszerzenie zakresu stosowania cen maksymalnych poza szybko psujące się warzywa i owoce. Tak, żeby i przedsiębiorstwa przemysłowe mogły w niektórych przypadkach samemu obniżyć i podwyższyć cenę wg swojego uznania, byłoby tylko nie przekraczając maksymalnego ich poziomu. I to nie tylko w odniesieniu do nielicznych grup towarów przemysłu drobnego i

spółdzielczego pracy, w które rynek jest dobrze nasycony i nie ma trudności ze zdobyciem surowców do ich wytwarzania. Zmienne bowiem sytuacje rynkowej i nieregularność zaopatrzenia sprawiają, że towary, które jeszcze wczoraj były deficytowe dziś zalegają magazyny i odwróciło. Trzeba więc myśleć o możliwości szerokiego uelastycznienia cen. Między innymi własnie poprzez szerokie wprowadzenie systemu wyznaczania jedynie cen maksymalnych.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że często powtarzany jest argument, iż upoważnienie przedsiębiorstw do samodzielnego zmian cen, nawet w ograniczonym zakresie, jest niewskazane. Umożliwiłoby bowiem spekulacyjne „przerzucanie” towarów między punktami sprzedaży detalicznej. Sklepy, które nie otrzymują jeszcze nowej partii towaru po obniżonej cenie, będą mogły wykupywać towar ze sklepów, które otrzymały go już po nowej, niższej cenie i przedstawić go do rozliczenia po starych, wyższych cenach. Rozważyć jednak warto, czy straty wynikające z braku owej elas-

tyczności cen nie są znacznie większe?

Konieczność posługiwania się „tątką rynkową” (przykład — soki chińskie) sprawia, że stosowanie cen maksymalnych ma duże znaczenie nie tylko dla przedsiębiorstw lecz i dla konsumentów, a zwłaszcza dla Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, zwłaszcza, że w tym przypadku nie istnieje problem przesuńnięcia spekulacyjnych pomiędzy sklepami. Zmiany cen dokonywane bowiem na tym szczeblu mogą się wiązać z przeceną towarów w całej sieci handlu detalicznego.

Warto więc zastanowić się również nad możliwością wprowadzenia pewnego rodzaju cen maksymalnych np. na artykuły żywnościowe. Tak żeby MHW mogło, w pewnym ograniczonym zakresie, samodzielnie różnicować ceny, w zależności od aktualnej sytuacji rynkowej, warunków terenowych itp., bez zwracania się do PKC o wyrażenie zgody np. na nieznaczne, sezonowe zmiany cen niektórych artykułów żywnościowych, obniżenie cen margaryny na okres kampanii reklamowej itp. Wykama to oczywiście również zabezpieczenie resortom odpowiednich środków na sfinansowanie tego rodzaju operacji oraz elastycznego planowania wpływów z podatku obrotowego. Sa to jednak trudności możliwe do pokonania.

Właściwe rozwiązanie tego zagadnienia mogłoby, jak się wydaje, poważnie ułatwić stabilizację stosunków rynkowych.

G. PISARSKI

dokonczenie

W socjalistycznej gospodarce planowej alokacja zasobów — rzecz jasna — nie może być dokonywana pod kątem widzenia dochodu, jak w gospodarce rynkowej. Nie jest to wprawdzie miarą doskonałą, ale jedyną praktycznie możliwą. Punktem wyjścia do dyskusji jest wpływ tych inwestycji na wysokość dochodu narodowego.

Jeżeli wartość projektowanych inwestycji oznaczalibyśmy przez I , a przewidywane różniary produkcji czystej tych inwestycji na jednostkę czasu oznaczalibyśmy przez PC , wówczas do eląc produkcję czystą przez wartość inwestycji ($PC : I$) otrzymalibyśmy pewnego rodzaju miernik efektywności inwestycji, który by nam mówił, wiele „złotówek” produkcji czystej przyspada na „złotówkę” inwestycji w jednostce czasu. Nie byłoby to jednak dobry miernik właśnie z punktu widzenia kompleksowego rozwiązania problemu alokacji. Na wysokość bowiem produkcji czystej (PC) wpływa nakład pracy żywej w eksploatacji danego obiektu inwestycyjnego. Im większy jest nakład pracy, tym większa produkcja czysta. A chodził nam o to, aby przy różnych alternatywach inwestycyjnych, przynależących do samej produkcji czystej, wybrać taką alternatywę, która by dawała najwięcej oszczędności pracy. Tę trudność jednak możemy łatwo przezwyciężyć, biorąc pod uwagę nie samą produkcję czystą, lecz produkcję czystą na jednego robotnika ($PC : R$), gdzie (R) oznacza liczbę robotników, zatrudnionych na jednostkę czasu w danym obiekcie inwestycyjnym. Poprawiony w ten sposób miernik efektywności inwestycji, przedstawiałby się następująco: $PC : I \cdot R$.

Oznacza on: wiele „złotówek” produkcji czystej na jednego robotnika w jednostce czasu przyspada na jedną „złotówkę” zainwestowaną w dany obiekt. Jeżeli zestawimy listę projektowanych obiektów inwestycyjnych wg kolejności wielkości tych mierników i będziemy przydzielać fundusze, poczynając od obiektów o najwyższej efektywności, aż do całkowitego wyczerpania funduszy przeznaczonych na inwestycje — dokonana w ten sposób alokacja zaoszczędzonych środków będzie alokacją optymalną. Jakkolwiek bowiem zmiana w tej alokacji może prowadzić do obniżenia dochodu narodowego na jednego robotnika, a nie do jego zwyższenia.

Proponowany przez nas miernik efektywności inwestycji może służyć do wyboru alternatyw inwestycyjnych w sytuacji pełnego zatrudnienia. Przy niepełnym zatrudnieniu miernik ten musiałby być nieco inny. Zagadnienia te omawialiśmy szczegółowo w cytowanym poprzednio artykule. Miernik ten nie uwzględnia jednak okresu budowy („dojrzewania”) inwestycji, co przy wielkich obiektach może mieć pewne znaczenie. Brak ten jednak stosunkowo łatwo można usunąć. Miernik nasz opierałbyś na praktycznej zasadzie poprawnej alokacji, że należy przede wszystkim

inwestować w tych obiektach, w których jednostka wartości „zamrożonych” w inwestycjach daje na jednostkę czasu największe korzyści. Podstawą jest tu suma „zamrożonych” w inwestycjach wartości. W naszym mierniku przyjęliśmy założenie, że suma „zamrożonych” wartości w ciągu całego okresu użytkowania obiektu inwestycyjnego jest równa początkowej wartości inwestycji I . (Takie samo założenie jest impliците zawarte we wskaźniku efektywności inwestycji b , PKPG). Jest to założenie nieścisłe, gdyż wartość trwałych urządzeń wytwórczych ulega upłynnieniu w

nikie efektywności inwestycji należy podstawić $\frac{1}{2} I$ — $\frac{1}{2} I$, otrzymując $2 \cdot PC : I \cdot R$. Wyrażenie to jest już całkowicie poprawne formalnie. Można je wyrazić także w formie procentowej — w stosunku do $\frac{1}{2} I$ — jeżeli by to było potrzebne. Pojęcie przeciętnego stanu wartości „zamrożonych” w inwestycjach ułatwia także rozwiązanie zagadnienia związanego z okresem budowy inwestycji. Na początku budowy stan wartości „zamrożonych” w inwestycjach wynosi 0, a w końcu budowy — I . Przeciętny więc stan zamrożenia — przyjmując, że budowa odbywa się w sposób ciągły i

pojęcia „przychód” polega na tym, że u nas czas jest wielkością neutralną w tym sensie, że wszystkie przychody „przychody” wchodzą do kalkulacji według tej wartości. Jaka ona posiadają w chwili realizacji, niezależnie od długości czasu, jaka dzielić ich chwilę od chwili, w której dokonujemy inwestycji. W kapitalizmie, przynajmniej w teorii, kalkulacja inwestycji odbywa się w ten sposób, że wszystkie wchodzące w grę wartości są dyskontowane w oparciu o stopę procentową, na „dzisiaj dzisiejszy”. W ten sposób równe nominalnie przyszłe „przychody” będą występować w „dnia

na przedstawiać w formie skali (krzywej) popytu na dobrą przyszłą, która jest jednocześnie skalą podażi dóbr teraźniejszych, która jest jednocześnie skalą popytu na dobrą teraźniejszą. Ten zespół ocen możemy określić jako preferencję czasową, która w ten sposób wyznacza poziom stopy procentowej.

Koncepcja preferencji czasowej mogłaby służyć do wyjaśnienia zjawiska stopy procentowej tylko wtedy, gdyby oszczędzanie odbywało się w ramach równowagi czasowej budżetu konsumenta, tzn. gdyby oszczędzanie było tylko odkładaniem konsumpcji. Tego typu oszczędzanie dokonywane jest przez ludność żyjącą z pracy. Jednakże w skali społecznej oszczędności netto tej grupy ludności, stanowiącej gros całego społeczeństwa, wziętej jako całość, nie mają praktycznego znaczenia i są bliskie zeru. W gospodarce kapitalistycznej gros oszczędności dokonuje klasa kapitalistów, dla której oszczędzanie jest naturalną funkcją. Nie wchodzi tu w grę poświęcenie konsumpcji teraźniejszej dla przyszłej. Decydującym motywem tutaj jest potrzeba posiadania i powiększania stanu posiadania. Kapitaliści, który nie odczuwa tej potrzeby, czy też nie dąży do jej zaspokojenia, grozi przedzie czy później zdeklasowanie. Nie znaczy to oczywiście, że konsumpcja kapitalistów i oszczędzanie są całkowicie od siebie niezależne. I konsumpcja, i oszczędzanie są funkcją dochodu. Lecz konsumpcja kapitalistów w krótkich okresach czasu reaguje stosunkowo nieznacznie na zmiany dochodu, które odbijają się przede wszystkim na rozmiarach oszczęd-

dotychczasowych wskaźnikach efektywności inwestycji.

III
W niniejszym artykule staraliśmy się wykazać, że zagadnienie racjonalnej gospodarki oszczędnościami społecznymi w socjalizmie można rozważać, nie uciekając się do pojęć właściwych gospodarce kapitalistycznej, a nie znajdujących instytucjonalnych odpowiedników w socjalizmie. Wprowadzenie stopy procentowej, czy też jej namiastki do wskaźników efektywności inwestycji b. PKPG było niewątpliwie postępowem, zwłaszcza w porównaniu z prymitywnym metod stosowanych poprzednio. Mimo to na pewno duże znaczenie praktyczne. Nie jest to jednak rozwiązanie najwłaściwsze i teoretycznie wisi ono w powietrzu. Można je przyjąć tylko jako zabieg doraźny.

Nasze rozwiązanie nie było zamierzone jako praktyczna kontropropozycja. Całe zagadnienie wymaga jeszcze głębszych studiów. Na pierwszym miejscu wylania się sprawa cen, jakie mają być brane pod uwagę przy obliczaniu produkcji czystej. Również istotne znaczenie ma uwzględnienie struktury zatrudnienia w mierniku efektywności inwestycji. Istnieje potrzeba uwzględnienia innych elementów, jak na przykład handlu zagranicznego i opracowanie szeregu pomocniczych mierników efektywności inwestycji. Zwłaszcza nam uwagę, że należy wziąć pod uwagę przy badaniu efektywności inwestycji także problem akumulacji. Nie uważamy tego problemu za istotny. Z punktu widzenia inwestycji, istotne znaczenie ma tworzenie dochodu narodowego, zaś jego podział ma znaczenie drugorzędne i winien znaleźć swoje rozwiązanie w innej płaszczyźnie.

Nie ulega wątpliwości, że właściwe rozwiązanie problemu efektywności inwestycji, będziemy mogli znaleźć tylko wtedy, gdy będziemy mieli pełną teorię gospodarki socjalistycznej i planowania. Teoria gospodarki kapitalistycznej może dostarczyć wielu pożytecznych wskazówek, lecz nie może zastąpić teorii gospodarki socjalistycznej. Świadomość tego nie powinna jednak hamować dociekań fragmentarycznych, skazanych na niedoskonałość, lecz kształtujących materiał pod teorię ogólną.

1) Część pierwsza artykułu dra Józefa Zagórskiego została opublikowana w 44 nr „Życia Gospodarczego”. W tymże numerze ponownie jednak mylnie imię autora, za co bardzo przepraszamy.

2) Podobnie rzecz przedstawia się we wskaźnikach efektywności inwestycji b. PKPG.

3) Por. Don Patinkin, Money, Interest and Value, An Integration of Monetary and Value Theory, Evanston Illinois 1956, s. 78 i dalsze.

4) Na tym fakcie operowała się propozycja ożywienia koniunktury w Stanach Zjednoczonych przy pomocy obniżenia podatków.

DYSKUSJA O PROCENCIE

Stopa procentowa w rachunku ekonomicznym⁽¹⁾

JOZEF ZAGORSKI

miarę ich pracy i zużywania się. Można przyjąć, że w chwili uruchamiania produkcji, suma „zamrożonych” w inwestycjach wartości jest równa nakładowi inwestycyjnym I , a w końcu procesu produkcji równa zero. Oczywiście jest to założenie upraszczające. W praktyce w chwili uruchamiania produkcji, inwestycje zazwyczaj nie są jeszcze całkowicie zakończone, a przy końcu użytkowania danego obiektu jego wartość nigdy nie spada do zera. Fakty to jednak można łatwo uwzględnić w szczegółowym rachunku. Dla prostoty wykładu abstrahuje my tutaj od tych nieistotnych komplikacji zakładając, że suma wartości „zamrożonych” w inwestycjach w chwili uruchamiania produkcji jest równa wartości nakładów inwestycyjnych I , a przy końcu jest równa zero. W naszym mierniku efektywności inwestycji przyjęliśmy milcząc, że suma wartości „zamrożonych” w inwestycjach jest przez cały okres użytkowania obiektu równa początkowej wartości inwestycji I . Ponieważ chodziło tam tylko o hierarchię efektywności różnych projektów inwestycyjnych, problem ten nie miał praktycznego znaczenia. Ścisłe jednak rzecz biorąc, sumę korzyści osiągniętych z danego obiektu inwestycyjnego należy porównać nie z wartością początkową danego obiektu, lecz z jego wartością przeciętną, przeciętnym stanem „zamrożonych” w nim wartości, w ciągu całego okresu użytkowania. Jeżeli przyjmemy, że proces produkcji jest ciągły i równomierny, to przeciętny stan wartości zamrożonych w obiekcie inwestycyjnym w ciągu całego okresu jego użytkowania wyniesie połowę wartości początkowej, a więc $\frac{1}{2} I$. Zatem do naszego mier-

równomierny — będzie taki sam, jak i dla okresu eksploatacji — $\frac{1}{2} I$. Nie równy tylko będzie okres „zamrożenia”. „Zamrożenie” w okresie budowy należy dodać do „zamrożenia” w okresie eksploatacji. „Zamrożenie” jest wielkością dwumiarową — wartość na jednostkę czasu, a wartość w obu wypadkach jest jednakowa, proces dodawania jest bardzo prosty. Jeżeli okres budowy oznaczamy przez N , a okres eksploatacji przez N , otrzymamy: $\frac{1}{2} I \cdot N + \frac{1}{2} I \cdot N = \frac{1}{2} I (N + N)$. A ponieważ w mierniku bierzemy pod uwagę produkcję czystą na jednostkę czasu. W okresie użytkowania obiektu również łączne zamrożenie musimy odnieść do tego samego okresu. Obliczając przeciętną „zamrożenie” na jednostkę czasu w okresie N , będzie wynosił $I (N + N) : 2N$, a rozszerzony miernik efektywności inwestycji będzie wynosił $2N \cdot PC : I (N + N) \cdot R$. Jak widać z powyższego, wynik jest taki sam, jaki byśmy uzyskali, gdybyśmy zamiast dodawać „zamrożenie”, obliczyli produkcję czystą na jednego robotnika nie dla okresu użytkowania obiektu, lecz dla łącznego okresu budowy i użytkowania.

II

Między naszym miernikiem efektywności inwestycji a stopą procentową zachodzi pewnego rodzaju analogia. Nasz miernik określa też pewnego rodzaju „przychód”, od zainwestowanego „kapitału”, choć „przychód” jest inaczej zdefiniowany niż w kapitalizmie. „Przychód” ten może być traktowany jako pewnego rodzaju oprocentowanie „kapitału” na jednostkę czasu. Zasadnicza jednak różnica poza treścią

dzisiejszym” w tym mniejszej wartości, im bardziej odległa od „dnia dzisiejszego” jest chwila ich realizacji. W takiej kalkulacji inwestycji o długim okresie użytkowania dają relatywne wyniki mniej korzystne od inwestycji o krótszym okresie użytkowania.

Jedną z licznych apologetycznych „teorii”, a raczej hipotez, usiłowała wyjaśnić zjawisko stopy procentowej rzekomym prawem psychologicznym, na podstawie którego dobra przyszłe z samej zasady, mały mieć mniejszą wartość od dóbr teraźniejszych. Stopa procentowa miała właśnie mierzyć wysokość tej nadwyżki wartości dóbr teraźniejszych nad przyszłymi. Oczywiście zadne tego rodzaju prawo nie istnieje. Nie znaczy to jednak, aby moment realizacji dóbr był dla gospodarujących jednostek całkowicie obojętny. Tylko, że ocena dóbr przyszłych w porównaniu z dobrami teraźniejszymi u poszczególnych jednostek może być całkowicie odmienna: pewne jednostki mogą przyzywać większą wartość do dóbr teraźniejszych, inne mogą sobie wyżej cenić dobra przyszłe, a nawet zaświatowe. Niewątpliwie istnieje czynnik, który wprowadza pewne „disagio” na dobra przyszłe. Przyszłość zawsze łączy się z pewnym elementem niepewności. A więc realizacja dóbr przyszłych zawsze pociąga za sobą mniejsze lub większe ryzyko, które nie istnieje przy realizacji dóbr teraźniejszych. W rozważaniach naszych abstrahuje my jednak od niepewności zakładając, że realizacja dóbr przyszłych jest równie pewna, co i realizacja dóbr teraźniejszych.

Ocenę dóbr przyszłych w porównaniu z dobrami teraźniejszymi przez jednostki gospodarujące, moż-

rzystają najczęściej z prawa bezpłatnego publikowania swych prac na łamach czasopisma „Dokłady Wyższej Szkoły Ekonomicznej Nauki”, które wydaje Ministerstwo Szkół Wyższych ZSRR.

Kończąc chcielibyśmy zauważyć, że między dyskusjami ekonomicznymi w Polsce i w Związku Radzieckim jest więcej elementów wspólnych, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

Stąd wniosek, że należy rozszerzyć wzajemne informacje o pracy ekonomistów polskich i radzieckich i rozwinąć wymianę poglądów przez wzajemne uczestnictwo w dyskusjach. Tym bardziej, że możliwości w tym zakresie są minimalnie wykorzystane.

ZBIGNIEW MADEJ

W Akademii Nauk Społecznych

W Akademii Nauk Społecznych przy KC KPZR w Moskwie (odpowiednikiem w Polsce był I.N.S.) studiują 400 aspirantów, w tym 100 z krajów demokracji ludowej. Przed kilku laty po upływie 3 lat aspiranci w komplecie broniли swoich dyseratacji i otrzymywali stopień kandydata nauk. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Chociaż studia zostały przedłużone do lat czterech, a w tym zwiększył się uśredniony okres na przygotowanie dyseratacji, to w terminie broni ją i otrzymuje stopień kandydata nauk nieco więcej niż połowa aspirantów, a z ogółu absolwentów (licząc też tych, którzy napisali pracę już poza Akademią) 80% zostaje kandydatami nauk. Czynnikiem, który zmienił na niekorzyść liczbowe efekty kształcenia aspirantów w A.N.S., stał się wprowadzony obowiązek publikacji (przed obroną) części lub całości rozprawy kandydackiej. Okazało się więc, że obowiązek publikacji jest gęstszym sitem niż Rady Naukowe i Komisje przyznające stopień kandydata nauk.

Oprócz przedłużenia studiów aspirantów i okresu na pracę nad rozprawą kandydacką, wprowadzono

tak



Moskiewski klient ma co kupić

Lata przełomu

Kolchoz im. M. Gorkiego, położony kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy, powstał w okresie masowej kolektywizacji, w okresie nazwanym latami wielkiego przełomu. Obecnie kolchoz ten wraz z całym radzieckim rolnictwem przeżywa drugi wielki przełom. Jego lata wygi-

suje kolchoz muiowanymi cyframi. Na nowych, zbudowanych z cegieł oborach, stajniach, stodolach i magazynach — stojących obok starych drewnianych szop — widnieją daty: 1955, 1956, 1957. Będzie także 1958.

(mk)

Skąd wzięli środki?

Eksperti zachodni od „spraw wschodnich” mieli poważne wątpliwości co do możliwości wykupienia przez kolchozy maszyn rolniczych od likwidowanych MTS-ów. Fakty dowiodły, że w szeregu republik wystarczało pół roku na wykupienie ponad połowy parku maszynowego MTS-ów przez kolchozy.

Skąd wzięły kolchozy środki na tak poważne wydatki, skoro uchwały o likwidacji MTS-ów nie towarzyszyły decyzje o rozszerzeniu kredytu w rolnictwie radzieckim? Odpowiedź otrzymałem w kolcho-

zie im. M. Gorkiego. Kolchoz ten posiadający 3.100 ha ziemi ornej i liczący 1.100 członków, zakupił za gotówkę w ciągu ostatniego roku 17 traktorów, 3 kombajny i wiele innych mniejszych maszyn. Środki wydankowane na ten cel stanowiły równowartość tzw. „natury-opłaty”, którą pioniósł kolchoz na rzecz MTS-u gdyby ten nadal świadczył swoje usługi. Likwidacja MTS-ów wyzwoliła więc jednocześnie w kolchozach środki na zapotrzebowanie się w niezbędne maszyny rolnicze.

(mk)

Przewodniczący

Do kolchozu fizycznie najbliższy około 10 rano. Powitał nas sekretarz organizacji partyjnej, przeprosił, że nie ma chwilowo przewodniczącego (jest przy robotach w polu), oraz zaproponował, że do czasu jego przyjazdu służą nam w miarę możliwości informacje.

W trakcie zwiedzania spotkaliśmy przewodniczącego. Przeprosił, że nie mógł nas osobiście przywitać. Zna Polskę jeszcze z okresu wojny z hitlerowcami. Później, już po woj-

nie był na wystawie rolniczej w Lublinie. Zapytał czy otrzymaliśmy potrzebne informacje, poradził co jeszcze obejrzeć i... drapając się z zakłopotaniem w głowę, przeprosił po raz wtóry, że tyle roboty w polu, że musi tam jeszcze pojechać.

Trudno mi ocenić gospodarkę kolchozu. Do rolnictwa mam zdecydowanie konsumpcyjne podejście (na krowy patrzę przez pryzmat mleka, na świnię przez pryzmat łollety schabowego). Nic więc dziwnego, że

OCZAMI naszych korespondentów

najbardziej spodobał mi się przewodniczący, który na pierwszym planie stawia zajęcia gospodarskie, a nie oprowadzanie wycieczki. Taki

przewodniczący mówi często więcej o bieżącej gospodarce kolchozu, niż nawet najlepsza informacja.

(Rw)

Elektrownia Atomowa". Dziennikarz polski, który ją zwiedzał, z dużą dozą wątpliwości spytał, czy i co może fotografować.

— „Ależ, oczywiście, wszystko co

pan sobie życzy” — brzmiała uprzejma odpowiedź przewodnika. Dziennikarz sfotografował więc serce elektrowni (patrz zdjęcie).

(k)

Plac Majakowskiego

Wysiliśmy właśnie z gościnnymi występami zespołu Rajkina w Moskiewskim Państwowym Teatrze Estrady. Wokół pomnika Majakowskiego gromadzi ludzi. Wycieczka? Nie — stałaby przecież w jednej grupie. Wypadek samochodowy? Chyba też nie. Kierowcy jeżdżą wprowadzić szybko ale i bardzo uważnie. Więc co? Podeszliśmy.

Pierwsza grupa liczyła około dziesięciu osób. Młodzież. W środku chłopak z powagą na twarzy dowodził: „A ja wam powiadam, że Bóg jest. We mnie, w tobie, w nim, we wszystkim co nas otacza”. Reszta uśmiecha się ironicznie. „To jak powiadasz — pyta jeden ze słuchaczy. I w tym kamieniu też?” Dalszego toku dyskusji wokół swoistego panteizmu (zresztą nie bez tradycji w literaturze rosyjskiej) nie słyszałem.

Przeszliśmy do drugiej bardziej już licznej grupy. Dyskusja miała tu formę wiersza. Recytatorzy przewracali głoszone strofy, słuchacze przyjmowali je ze skupieniem, dzień, kowali oklaskami. Co recytowano? Jesienin, Majakowski, wiersze opublikowane ostatnio i nie publikowane. Nie brak i własnych wierszy recytatorów.

Temat dyskusji w grupie trzeciej zmienił się. Kulisy śmierci Majakowskiego (temat nie wygasający),

czy abstrakcyjne kierunki są sztuką socjalistyczną czy jest nią tylko realizm, stosunek sztuki do filozofii, filozofii do polityki. Grupa w zależności od zainteresowań dzieli się na mniejsze, potem znów łączy. Obok tzw. szarego obywatela wyczuwa się przygotowanych prelegentów. Poziom jednych i drugich różny. Obok dyktantów — znawcy, obok wykształcenia — prymityw. Kultura samej dyskusji wysoka. Nikt nikomu nie przerywa. Znaczenie ma przede wszystkim argument.

Przecieram oczy. Nie. Ani ulica Gorkiego, ani Sadowo Kudrinskaja w niczym nie przypomina Marbel Arch, a plac Majakowskiego Hyde Park'u. Poza grupą pierwszą nie przypominam charakterem tamtych dyskusji. Nie ma ani apostołów nudyzmu, ani adwokatów zagrożonych praw męża, ani anarchistów, ani...

Tradycja agitatorów włączających się w dyskusję gromady, też odległa od Hyde Park'u, bliska natomiast metodom pracy propagandowej okresu rewolucji i pierwszych lat Władzy Radzieckiej.

Jakie będą dalsze losy tych prawie całonocnych dyskusji? Czy przeniosą się one do zamkniętych sal? Czy przerwie je zima?

(Wr)

Nauka fizyki

Wokół kolistej barierki stoi gromadka dzieci szkolnych i z powagą słucha wyjaśnień przewodniczącego. Nie wiem, co z nich dzieci rozumiały. Po chwili jednak długo i uważnie wpatrywali się w dół, gdzie pod osłoną kilkunastometrowej warstwy wody zachodził proces re-

akcji jądrowej. Tak oto moskiewskie dzieci rozpoczynają we wrześniu naukę fizyki. Klasą był Pawilon Pokojuowego Wykorzystania Energii Jądrowej Wystawy Przemysłowej w Moskwie.

(Kr)

A może i Ty

Drogi Czytelniku! Chcesz przypomnieć sobie pewne wiadomości z fizyki? Nic prostszego! Jeśli na przykład chcesz sobie poznać wzór indukcji magnetycznej, pokręć w telefonie numer 8, a w ekranie sto-

jącego przed Tobą aparatu odczytasz odpowiedź. Trudność tylko w tym, że uczynić to możesz... w Pałacu Nauki na Wystawie Przemysłowej w Moskwie. (mk)

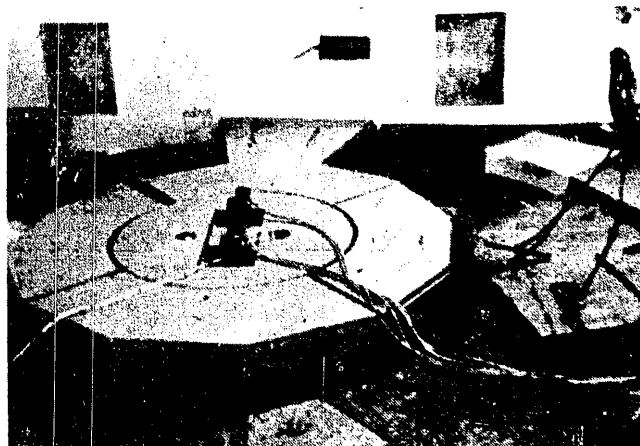
(Kk)

Niedaleko od Moskwy

Koło miasteczka Obninskoje stoi znany całemu światu budynek, przy którym wejściu znajduje się napis: „Akademia Nauk ZSRR —

jęcego przed Tobą aparatu odczytasz odpowiedź. Trudność tylko w tym, że uczynić to możesz... w Pałacu Nauki na Wystawie Przemysłowej w Moskwie. (mk)

Reaktor jądrowy w radzieckiej elektrowni atomowej



PRZEGLĄD PRASY

K R Y T Y K A

Po wielu dyskusjach, nie zawsze znajdujących odzwierciedlenie w publikacjach prasowych, dziś mamy taką sytuację, że właściwie nie wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, w jakim punkcie znajdujemy się, jeśli idzie o społeczną funkcję i zasięg krytyki.

Dobrze się wie, że w ostatnim numerze „Polityki” opublikowano szkic o krytyce pt. „Mów do mnie jeszcze...”. Michała Radgowskiego.

Wprawdzie autor, podkreślając mocno, iż chodzi mu o krytykę społeczną, nie precyzuje bliżej co rozumie pod tym pojęciem, możemy jednak przyjąć, że ma na myśli pośrednią i bezpośrednią krytykę w dziedzinie zjawisk społecznych.

W krytyce społecznej występuje, zdaniem autora, zastój czy nawet regres, a więc:

„1) milczenie ze strony tych, których zachęca się na zebraniach, posiedzeniach plenarnych, kolegiach itd., aby gadali to „co mają na wadzie”; 2) niechętny stosunek do krytyki ze strony przedstawicieli zainteresowanych instytucji, wyrażający się w nieregulowaniu, bezdusznosci, hamowaniu krytyki, bądź w prześladowaniu osób, które miały nieszczęście się narazić... 3) głęboko niewłaściwy, lekceważący stosunek odpowiedzialnych czynników do krytyki prasowej, która z reguły jest jakimś refleksem ciężkich doświadczeń „zbyt odważnych ludzi”.

Radgowski widzi cztery najważniejsze czynniki powstawania przeszkód w funkcjonowaniu krytyki społecznej:

„1) Specyficzna sytuacja w partii w okresie ostatnich dwóch lat. Partia zajęła sprawami wewnętrznymi, jak walka skrzydeł, przywrócenie sprawności działania organizacyjnego, weryfikacja jej szeregu, nie była nastawiona na pobudzanie krytyki społecznej. W szczególności weryfikacja w partii musiała zrodzić — jako skutek uboczny — pewną rezerwę i ostrożność ludzi w wypowiedziach opinii na temat spraw gospodarczych, stylu pracy, funkcjonowania władz i instancji partyjnych. Sytuacja ta — miejmy

nadzieję — zmienia się w związku z potrzebami dyskusji przedzjazdowej”.

„2) Przejście od rozprężenia i pewnych objawów anarchii w przedsiębiorstwach w r. 1957 do umocnienia autorytetu administracji, dyrekcji, ustabilizowania dyscypliny produkcyjnej itd.”.

„3) Obniżenie się prestiżu prasy w naszym społeczeństwie”.

„4) Nasilenie się zjawisk ujemnych w dziedzinie krytyki wiąże się też ze skomplikowanymi procesami w dziedzinie ekonomii, organizacji zarządzania, i to procesami najświeższej daty”.

Autor podkreśla i zastrzega się, że sprawa jest wielce dyskusyjna i trudno tu o jakąś precyzyjną pojęciową. Wypada jednak stwierdzić, iż obok wielu cennych myśli szkic zawiera szereg stwierdzeń, które wymagałyby szerszego uzasadnienia, mocniejszego argumentowania, a nawet pewnego uporządkowania. Nie można zwłaszcza brnąć skutków za przyczyną. Weźmy dla przykładu prasę — czy „obniżenie się prestiżu prasy” jest przyczyną czy skutkiem ograniczenia zasięgu krytyki społecznej? I co znaczy stwierdzenie, że „sama prasa odpowiedzialna jest i za ten niekorzystny zwrot w dziedzinie krytyki społecznej”?

A już chyba bardzo wszechstronnie przemysłowa wymagająca następujące sformułowania:

„Wiele przemian dodatnich, sprzyjających rozwojowi produkcji, likwidacji marnotrawstwa, ożywieniu inicjatywnej aktywności i przedsiębiorczych jednostek i zespołów w łonie administracji zakładów pracy, czy władzy terenowej zrodziło także swój produkt uboczny. Tak więc decentralizacja prowadzi niekiedy do wzrostu samowoli ludzi prymitywnych i nieuczciwych, którzy się na odpowiedzialne stanowiska dostali, do wytwarzania klik, które trzęsą powiatem w imię złe pojętej samodzielności, maskując interesem publicznym korzyści osobiste, a nawet malwersacje i nadużycia”.

Czy naprawdę ów „produkt uboczny” ma być wy-

łącznym atrybutem decentralizacji? Doświadczenie nauczyło nas, że w okresie największej centralizacji spotykaliśmy się właśnie z samowolą ludzi prymitywnych i nieuczciwych, widzieliśmy właśnie powstawanie klik, odczuwaliśmy właśnie, jak jednostki i grupy trzęsły powiatami i nie tylko powiatami, oczywiście wtedy nie w imię samodzielności.

Albo — czy słuszny jest pogląd, że korupcja jest produktem ostatnich dwóch lat, bo w tych latach wzrosła w życiu społecznym funkcja pieniądza. Nie można zapominać, że pożywką dla powstawania korupcji jest zarówno pieniądz, jak i brak pieniądza. Zbyt dotkliwe błędy w polityce plac, w kształtowaniu stopy życiowej stwarzały w przeszłości niejednokrotnie grunt dla korupcji. I co równie ważne — wykrywalność przestępstw tego typu była wówczas z pewnością mniejsza niż dziś.

Omawiając problem niekorzystnych zjawisk w naszym życiu społecznym Radgowski podkreśla, że wygrywały one z wypaczeniami słusznego uchwatu partii przez nieodpowiednich czy wręcz nieuczciwych ludzi. Teza w dużej mierze słuszna. Ale nie wydaje się by mogło być skutecznym, konkretnym rozwiązaniem to, co autor proponuje:

„Naszym zadaniem przyszłości krytyki społecznej zależy u nas przede wszystkim od znalezienia złotego środka między koniecznością silnego, dyscyplinowanego i elastycznego zarządzania (które wykluczałoby anarchię, brak decyzji, intrygantów i tzw. rozrabianie), a umiejętnością pobudzania rozsądnego zmysłu krytycznego u każdego pracownika...”.

Myśl znowu jak najślusniejsza, ale jakimi metodami pobudzać krytykę? Rzecz tu przecież nie w rozporządzeniach, lecz w pewnym zorganizowanym systemie myś